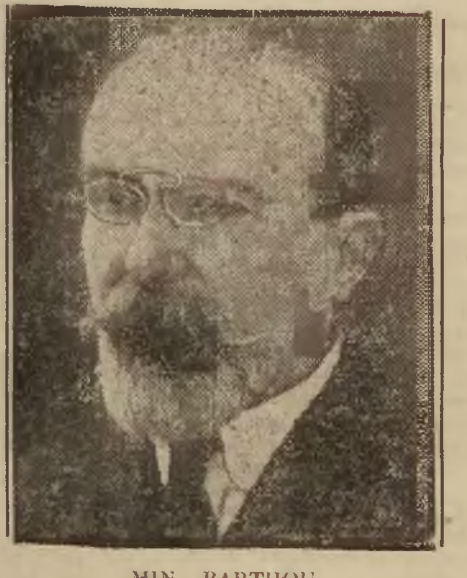
Rok XI. Nr. 107 (2997). DZISIEJSZY Nr. ZAWIERA 6 STRON Wilno, Niedziela 22 Kwietnia 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

MIN. BARTHOU W POLSCE



MIN. BARTHOU.

Stolica Rzeczypospolitej gościć będzie dziś i jutro po raz pierwszy Ministra spraw zagranicznych Francji. Mimo niezmiernie częstych podróży, które odbywają mężowie stanu w dobie powersalskiej, wymiany oficjalnych wizyt ministrów spraw zagran. pomiędzy Francją a Polską dotąd nie było. Od chwili zawarcia przymierza polsko-francuskiego w r. 1921 polscy ministrowie niejednokrotnie, w drodze do Genewy, zaczepiali o Paryż. Oficjalnego jednak charakteru te przystanki paryskie nie miały, a marszruty zagraniczne francuskich ministrów przez Warszawę nie przechodziły.

Nie brakło, oczywiście, okazyj do spotkań i porozumiewania się. Paryż Genewa, Genua, Locarno, Haga gościły u siebie kolejno wielkie zjazdy premjerów i ministrów spraw zagran. ze wszystkich części świata. Ale były to zjazdy, zajmujące się sprawami ogólnemi, podczas których tylko akcydentalnie można było omawiać i regulować stosunki poszczególnych państw pomiędzy sobą. Strona formalna, protokularna, nie mogła również, oczywiście, być przy tych spotkaniach zachowana.

Dnia 20 i 21 września r. ub. Min. Beck wizytował oficjalnie rząd francuski i był podejmowany przez Prezydenta Lebrun'a. Dzisiejszy przyjazd do Warszawy Min. Barthou jest oficjalną rewizytą. Poprzednik Min. Barthou. Paul-Boncour, nosił się również z tym zamiarem, lecz wykonać go nie zdołał wskutek ustawicznego chwiania się rządów, których był członkiem.

* * *

Rząd „narodowego rozejmu" Doumergue'a jest silny nietylko przez to, że posiada szeroką podstawę parlamentarną. Siła jego płynie przedewszystkiem z autorytetu szefa rządu, oraz z reakcji opinji na skutki rządów parlamentu, zaprezentowane w całej swej krasie przez niezliczone afery i ukoronowane przez epopeję Stawiskiego. W dniu 6 lutego rozległ się tylko groźny pomruk zniecierpliwionego Paryża, lecz wystarczyło to, aby rozwydrzony i bezkarny parlament stulił uszy i dał się faktycznie odsunąć na pewien czas od rządzenia. Premjer Doumergue rozmawia już nie z partjami lub odpowiednikiem naszego dawnego „senjorenkonwentu" lecz z wielkiemi organizacjami społecznemi ze Związkiem b. Kombatantów na czele. Nawiasem mówiąc, ileż tu widać analogij z tym procesem, który odbyła od r. 1926 Polska.

Min. Barthou jest bardzo wybitnym członkiem „rządu 7-miu b. premjerów". Posiada za sobą przeszłość polityczną niezmiernie bogatą i płodną. Polska nie ma powodu uskarżać się na kilkumiesięczną zwłokę wizyty francuskiej. W osobie Barthou będzie mieć rząd polski do czynienia z politykiem rozważnym i doświadczonym, niezależnym od koteryj politycznych, wiedzącym czego Francji potrzeba i jak należy do tego zmierzać.

Dla Polski to wystarcza. Jesteśmy tu niezawodnie wszyscy przeświadczeni, że ten rząd francuski, który kieruje się realnym interesem Francji, znajdzie z łatwością język wspólny z Polską, ugruntuje i pogłębi wzajemną przyjaźń. Bowiem realny interes Francji wymaga istnienia na wschodzie Europy silnego samodzielnego sprzymierzeńca, lecz nie wassala, znajdującego się wobec Francji w stosunku jakiejś dependencji. Francja i Polska, idąc każda własną drogą, przez siebie w pełnej niezależności wytkniętą, mogą kroczyć jedną drogą — bowiem te drogi pokrywają się wzajemnie. Ale zlanie się tych dwóch dróg w jedną wspólną może nastąpić tylko w wyniku samodzielnej, własnemi przesłankami operującej oceny swoich celów i interesów każdej ze stron.

* * *

P. Barthou przyjeżdża do Polski niedługo po wielkiem przesunięciu się układu sił w Europie, po uregulowaniu przez Polskę własnemi środkami najdrażliwszych stosunków z wielkimi sąsiadami. Otwiera to nam szerokie możliwości dla aktywnej polityki w sferze ogólnych zagadnień europejskich, w szczególności tych, których ośrodki znajdują się na peryferjach państwa i rozsiedlenia narodowości polskiej.

Rządy i opinja polityczna Europy niechybnie zdają sobie z tych zasadniczych przemian całkowicie sprawę Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, zwłaszcza śledząc prasę francuską, że tam, u naszego najważniejszego i najstarszego sprzymierzeńca, to i owo jest niedoceniane, lub pojmowane opacznie. Są jakieś wątpliwości, a nie brak nawet przykrych zgrzytów. Wolimy dziś ich nie cytować, aby nie zakłócać najlepszych uczuć, z któremi cały naród polski wita w swoim domu wybitnego przedstawiciela tradycyjnie zaprzyjaźnionego narodu francuskiego.

Ale, niestety, te zgrzyty stamtąd nie pozostają wyłącznie pomiędzy nami. Pilnie i uważnie śledzi je cały świat polityczny, a nie brak w prasie poniektórych krajów wysoce pomysłowych na ten temat wniosków. Bardzo więc różnego kalibru przyczyny składają się na to, że podróż Min Barthou do Polski wzbudza powszechne zainteresowanie. Nabrała ona cech wybitnie politycznych, wobec których jej treść formalna, kurtuazyjna, odeszła zupełnie na drugi plan.

Tematów do omówienia istotnie jest dużo. Góruje zagadnienie stosunku do Niemiec. Tkwi w niem owo ziarnko goryczy, które opinja francuska z trudem przełyka. Rzecz dziwna. Żżymano się tam kiedy Polska przeciwstawiała się polityce koncesyj dla Stresemanna. Sugerowano szukanie jakiegoś wyjścia z potencjalnego konfliktu, oczywiście nie bez koncesyj ze strony Polski. W rezultacie koncesje francuskie dla Niemiec pozostały bez wzajemności, a Polska bez żadnych ze swej strony koncesyj uzyskała gwarancje pokoju. Uzyskała je właśnie dlatego, że okazała w momencie zmiany reżimu w Rzeszy jednolitą, niezłomną wolę nieustąpienia ani piędzi ze swoich praw i stanu posiadania. Obsadzenie przez polski oddział wojskowy Westerplatte w Gdańsku w chwili dochodzenia Hitlera do władzy w Niemczech było kapitalnym, niezmiernie płodnym w skutkach krokiem Min. Becka.

Jeżeli więc istnieją we Francji obawy spowodu paktu niemiecko-polskiego, to są one płonne. Sukcesu swego Polska nie osiągnęła ani własnym kosztem, ani też kosztem swoich przyjaciół. Było tylko jej dobrem prawem nie chcieć, żeby cały ciężar pożądań i rewindykacyj niemieckich leżał wyłącznie na niej.

Drugiem ziarnkiem goryczy jest kompleks naddunajski. Jest to sfera współdziałania Francji z Małą Ententą. Koncepcje francuskie (m. in. plan Tardieu) pozostawiały Polskę na boku, nie liczyły się z jej interesami. Beneficjantem polityki francuskiej miała być Czechosłowacja, której stosunek do Polski nigdy nie odznaczał się — mimo pozorów — szczerością. Ostre posunięcia ostatnie polityki polskiej w stosunku do Czechosłowacji mają — naszem zdaniem — na celu zdekonspirowanie podwójnej gry, która nie może być podstawą do współdziałania.



MIN. BECK.

Waga gatunkowa Czechosłowacji w środkowo-wschodniej Europie była przez umiejętną propagandę czeską wyolbrzymiona ponad miarę. Rzeczywistość nie całkiem tym ambicjom odpowiada.

Jeżeli linja francuskiej polityki naddunajskiej przechodzi przez Pragę omijając Warszawę, Polska zastrzega sobie wolną rękę w tej dziedzinie. Min. Barthou niewątpliwie trafnie oceni pewną wyraźną niewspółmierność roli i znaczenia, które polityka francuska przypisywała Czechosłowacji w zagadnieniu uregulowania stosunków w centralnej i wschodniej Europie. Polska nie chce i nie może pozostać biernym widzem i spoglądać na wszystko co się tam dzieje przez czechosłowackie szkiełko choćby w oprawie paryskiej. Idzie o to, aby czynniki polityki międzynarodowej — polski i czechosłowacki — miały tam właściwe, każdy dla siebie, miejsce i znaczenie. Tylko wówczas organizacja tej części Europy uzyska gwarancje stałości i bezpieczeństwa.

Niezbyt składnie układała się również w ostatnich latach współpraca gospodarcza polsko-francuska. Spekulacyjne operacje kapitału francuskiego (Żyrardów!) nie są niestety należycie osądzane w opinji francuskiej. W całokształcie stosunków sojuszniczych są to sprawy drobne, ale przykre, bowiem w polskim świecie pracowniczym wytwarzają pojęcie o Francji, jako o kraju rekinów kapitalistycznych i pozbawionych skrupułów eksploatatorów cudzej pracy. Narodowi francuskiemu, a zwłaszcza nowemu jego pokoleniu pp. Boussac'owie i im podobni wyrządzają wielką krzywdę.

* * *

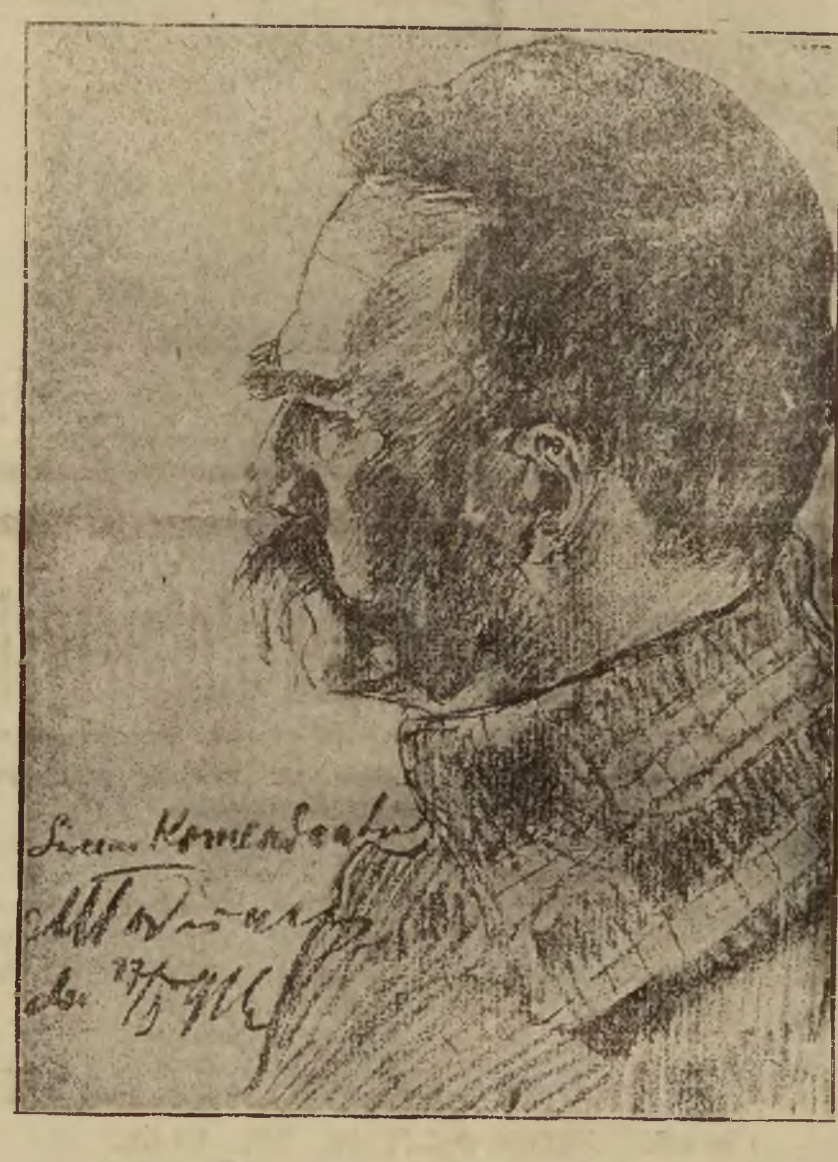
Usamodzielnienie się polityki polskiej trwa nieprzerwanie od 1926 r. od kiedy generalne linje tej polityki wykreśla Marszałek Piłsudski. Proces ten nie był łatwy i musiał ulegać różnym metodom, posuwać się w niejednakowem tempie. Nigdy, jednak nie oznaczał on oderwania się od przyjaźni i współdziałania z Francją, taką Francją, jaka na dźwięk tego słowa staje w oczach i działa na uczucia każdego Polaka. Jest bowiem u nas, w naszym stosunku do Francji, coś iracjonalnego co całkiem poza sferą polityki i aktualnych stosunków sięga wgłąb psychiki obu narodów i spokrewnia ich postawę wobec życia. Wyrosło to na tle wielkich wydarzeń historycznych, na tle wspólnych pierwiastków ducha i kultury.

Min. Barthou przekona się niezawodnie w Warszawie i Krakowie na jak silnych i głębokich fundamentach opiera się nasza przyjaźń dla jego Wielkiej Ojczyzny, jak bardzo ważnem jest uznanie przez naród francuski równorzędności elementów, łączących nas z nim węzłami politycznego sojuszu. **Testis.**

Min. Barthou wyjechał.

PARYŻ, (Pat). Minister spraw zagranicznych Francji Barthou wyjechał o godz. 19.15 do Warszawy w towarzystwie szefa swojego gabinetu p. Rochat'a.

Min. Barthou żegnali na dworcu m. in. ministrowie Tardieu, Sarraut, Pietri i Flandin, rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, ambasador Chłapowski oraz posłowie czeskosłowacki, jugosłowiański, rumuński i grecki.



XII Zjazd Delegatów Zw. Legjonistów

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym w salach rady miejskiej rozpoczęły się obrady 12 walnego zjazdu delegatów związku legjonistów polskich. Od godziny 9 do 12 obradowały komisja-matka, komisja regulaminowa, gospodarcza, wnioskowa, ogólna i statutowa. W komisji statutowej toczyły się obrady nad reformą dotychczasowego statutu.

O godz. 12.30 w sali obrad rady miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu w obecności p. premjera Janusza Jędrzejewicza, pp. marszałków sejmu i senatu, pp. ministrów Hubickiego, Wacława Jędrzejewicza, Kalińskiego, Zarzyckiego, prezesa NIK gen. Krzemieńskiego, podsekretarzy stanu, prezydenta Warszawy Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, generalicji z gen. Dreszerem na czele. Przybyli również b. premjer Prystor, prezes federacji PZOO. gen Górecki, wiceprezes BGK. minister Stefan Starzyński, szef gabinetu ministra spraw wojsk. ppłk. Sokołowski i inni. Salę wypełnili szczelnie delegaci poszczególnych okręgów z całej Rzeczypospolitej.

Obrady zagaił prezes Walery Sławek, odczytując depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego, poczem na przewodniczącego zjazdu zaproponowano gen. Galicę. Prezydjum ukonstytuowało się w osobach: gen. Galica, prezes Dziadosz, poseł Starzak, dr. Dehnel z Lublina i p. Kozłowski z Wilna.

Po powitaniu dostojników państwa, gości i delegatów przez gen. Galicę, przemówił p. premjer Janusz Jędrzejewicz:

Przemówienie pana premjera

„Kochani koledzy, z głębokiem wzruszeniem biorę zawsze udział we wszelkich zebraniach, zjazdach i uroczystościach braci legjonowej, albowiem w chwilach tych ciśnie się przed oczy tłum niezapomnianych wspomnień, wspaniałych przeżyć naszej wspólnej epopei żołnierskiej, naszej górnej i chmurnej młodości, a z drugiej strony świadomość roli, jaką odegraliśmy w dziejach wskrzeszenia Polski, ogarnia nas wszystkich uzasadnioną duma, na — obóz bezpośredniego czynu, kierowany ręką Wodza, któremu oddanie i wierność zaprzysięgliśmy raz na zawsze.

Stanowimy zespół ludzi, nad którymi ani historja, ani teraźniejszość nie potrafią przejść do porządku. Stało się tak, jakgdyby twórca pierwszej brygady legjonów rzucił nam w dusze czarowny, najdziwniejszy, najbardziej cudowny, będący zarazem nieocenionym dar, dar młodości. Gdy młodości lata napewno przeminą, gdy twarde życie i odpowiedzialna służba mogły były pochylić nasze ramiona i mrok znurzenia rzucić na nasze dusze, ramiona te przecież prężą się do czynu a zapał i entuzjazm w duszach naszych nie ostygł i znajduje to swój bardzo żywy wyraz w rzeczywistości polskiej. Z zajmowanej obecnie przezemnie placówki widzę to najwyraźniej. Zarówno całość prac rządu jak i społeczeństwa oparta być musi na odpowiednio zebranym materjale ludzkim, bez którego żadnej ziorowej pracy wyobrazić sobie nie można. Drogą naturalnego doboru i drogą poszukiwań musiała się ukonstytuować ekipa ludzi dobrej woli, odpowiedzialności, odpowiedniego horyzontu myślenia państwowego, w której ramach znajdują się najważniejsze sprężyny życia narodu i państwa. W tej ekipie najbardziej przodujące miejsce przypada na element żołnierski biorący niegdyś udział z bronią w ręku w walce o Polskę. Na czoło ich wysuwają się żołnierze legjonowi. Dzieje się to niewątpliwie dlatego tak, że my, legjoniści, posiadamy dwa niewątpliwe walory. Przeszliśmy przez twardą szkołę, w której wychowawcą naszym był Józef Piłsudski oraz zdołaliśmy w zawierusze dziejów, w trudzie i znoju ciężkiej pracy zachować młodość duszy, bez której nic wielkiego zrobić nie można. Koledzy, rola nasza bynajmniej skończona nie jest, a czas wypoczynku jeszcze dość od nas odległy. Wiemy najniezawodniej, że Polska potrzebuje od nas pracy i wiemy, że na potrzebne wysiłki potrafimy się zdobyć. To my pod wodzą Marszałka wywalczyliśmy niepodległość, to my w myśl jego poleceń zorganizowaliśmy życie państwowe polskie, to my obecnie ugruntowujemy i odbudowujemy nasze państwo, stwarzamy podstawy pod jego mocarstwowe stanowisko. Prace dokonane są wielkie, przed nami zadania olbrzymie. Znamy je i rozumiemy dobrze, a co najważniejsza, wierzymy, że potrafimy je zrealizować. W tem przekonaniu przyjmijcie koledzy odemnie i od całego rządu najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy."

Zkolei witał zjazd prezydent miasta Warszawy p. Marjan Zyndram Kościałkowski, prezes federacji P. Z. O. O. gen. dr. Górecki, prezes Akademji Literatury Wacław Sieroszewski oraz wiceprezydent Warszawy inż. Pohoski w imieniu zarządu głównego POW.

Następnie przemawiał prezes Walery Sławek.

Po przemówieniu prezesa Sławka oddano hołd zmarłym legjonistom a wśród nich ś. p. ministrowi Boernerowi i Adamowi Skwarczyńskiemu.

WARSZAWA. (Pat.) W dalszym ciągu obrad 12 walnego zjazdu delegatów legjonistów polskich w godzinach popołudniowych obradowały komisje. O godz. 18 prezydent miasta Zyndram Kościałkowski podejmował delegatów herbatą w salonach rady miejskiej. Jutro w godzinach rannych odbędzie się posiedzenie komisyj zjazdowych, poczem o godz. 12.30 rozpoczynie się drugie i ostatnie plenarne posiedzenie zjazdu.

W 15-ą rocznicę wyzwolenia legjonistom cześć!

Dziś Wilno obchodzi 15-lecie swego wyzwolenia, wyzwolenia dokonanego przez Marszałka Piłsudskiego przy pomocy pułków legjonowych. Ci, którzy od początku wojny w polskich szeregach, pod polskim sztandarem walczyli o niepodległość Polski —ci sami przynieśli wolność Ziemi ich Wodza.

Obchodząc piętnastolecie swego wyzwolenia Wilno składa wyrazy czci Legjonistom, składa hołd ich, naszemu i całej Polski Wodzowi—Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

W dniu, kiedy Wilno obchodzi 15-lecie wyzwolenia, w Warszawie obraduje XII Zjazd Związku Legjonistów. Witają go, podejmują przedstawiciele władz — legjoniści sami. Bo z szeregów legjonowych wyszli ludzie, którzy sprawują władzę. Ich, wypróbowanych w walce, doświadczonych w ofiarności, przyzwyczajonych szczupłemi siłami pokonywać niewspółmierne trudności, nawykłych zawsze zwyciężać, zawsze dawać sobie radę, powołał Marszałek Piłsudski do pomocy w rządzeniu. Ich, wypróbowanych towarzyszy broni.

Aresztowania w Rydze.

RYGA. (Pat.) Ubiegłej nocy policja ryska aresztowała 61 członków organizacji faszystowskiej „Perkonkrust". Wśród aresztowanych znajdują się członkowie łotewskiego przysposobienia wojskowego „Ajzsargi", studenci oraz uczniowie gimnazjalni. Przeprowadzono również liczne rewizje i aresztowania w wielu miejscowościach na prowincji. Akcja policji spowodowana była wystąpieniem perkonkrustowców, przejawiającem się przedewszystkiem w rozplakatowaniu odezw nawołujących do walki z komunistami i mniejszościami narodowemi. Organizacja perkonkrustowców ogłosiła ostatnio tydzień propagandy i rozwija ożywioną działalność na terenie całego kraju.

Notyfikowanie Panu Prezydentowi wstąpienia na tron Leopolda III.

BRUKSELA. (Pat.) W związku ze śmiercią króla Alberta i objęciem władzy przez króla Leopolda wyjeżdża do Polski ambasador nadzwyczajny w celu notyfikowania Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wstąpienia na tron młodego monarchy. Ze względów kurtuazyjnych ambasador wyjedzie wyłącznie do Polski, nie odwiedzając innych stolic. Skład ambasady nie został jeszcze definitywnie zatwierdzony. Data wyjazdu zostanie ustalona w najbliższym czasie.

Projekt utworzenia uniwersytetu w Gdyni.

MONACHJUM. (Pat.) Projekt utworzenia w Gdyni uniwersytetu wywołał w prasie niemieckiej wielkie zdenerwowanie. „Naz. Münchner Ztg." pisze na ten temat, że uniwersytety niemieckie na wschodzie, mając za sobą rząd Rzeszy, okazujący więcej zrozumienia dla spraw niemieckiego wschodu, niż wszystkie rządy dotychczasowe, gotowe są każdej chwili podjąć współzawodnictwo.

Przedstawicielstwo litewskie w Brukseli.

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą, że rząd litewski zamierza utworzyć w Brukseli stałe przedstawicielstwo litewskie. Charge d'affaires mianowany ma być Girys, były członek poselstwa litewskiego w Rydze.

Broń dla Litwy?

BERLIN. (Pat.) Jedna z agencyj niemieckich donosi z Kłajpedy, że zawinął tam parowiec angielski „Balta Line" z ładunkiem 8 dział polowych, kalibru 7,5 cm. oraz amunicją. Działa pochodzą z fabryk francuskich. W czasie wyładowywania dostęp do portu był zamknięty przez wojsko.

Centrala gospodarcza świata pracy.

Dnia 20-go bm. wieczorem odbyło się organizacyjne zebranie centrali gospodarczej, jednoczącej zrzeszenia i wszelkie placówki gospodarcze pracowników umysłowych. Do nowej organizacji społeczno - gospodarczej świata pracy przystąpiły wielkie organizacje urzędnicze i pracownicze, jak: Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Związek Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych, Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych, Stowarzyszenie Urzędn. Sądowych i t. d., oraz cały szereg spółdzielni pracowniczych, kas samopomocowych, pogrzebowych i t. p.

Nowa organizacja ma na celu zespolenie wysiłków gospodarczych organizacyj pracowniczych, stworzenie współpracy oraz reprezentowanie w dziedzinie życia gospodarczego.

Na czele komitetu organizacyjnego nowej placówki stoi p. Antoni Minkowski a w skład komitetu wchodzi szereg zasłużonych działaczy społecznych na terenie organizacyj pracowniczych. Centrala gospodarcza ma m. in. również spełniać funkcje Związku rewizyjnego i będzie zabiegać o to, aby podczas mającego niebawem nastąpić przydzielania spółdzielni odpowiednim typom związków rewizyjnych, spółdzielnie pracownicze przydzielone zostały do nowopowstałego związku rewizyjnego. (Iskra).

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wizyty w Min. Spr. Zagran.

Wiceminister spraw zagranicznych Szembek przyjął posła jugosłowiańskiego p. Łazarewicza, który przedstawił p. wiceministrowi bawiącego w Warszawie wybitnego polityka jugosłowiańskiego sen. Popowicza.

Następnie wiceminister Szembek odbył konferencję z ambasadorem Związku Sowieckiego Dawtjanem.

Łapownictwo w tramwajach miejskich

Na terenie tramwajów miejskich w Warszawie wykryto niedawno wielką aferę, w której zamieszani byli wyżsi urzędnicy dyrekcji. Afera dotyczyła pobierania wysokich łapówek wzamian za wyrabianie posad w tramwajach. Na ratuszu miejskim nastąpiła zmiana władz i prezydent Kościałkowski powołał specjalną komisję dla zbadania gospodarki przedsiębiorstw miejskich. Do zarządu miejskiego napływają liczne skargi na praktyki, stosowane przy pobieraniu łapówek w tramwajach. Zawieszono w czynnościach zastępcę naczelnika wydziału ruchu Suligowskiego inż. Nowickiego oraz szereg innych osób.

Nadużycia sięgają bardzo poważnej sumy, około 170 tys. złotych. Dalsze śledztwo w toku.

„Fabrykanci" pieniędzy pod kluczem.

Nocy dzisiejszej policja wykryła potajemną fabrykę fałszywych pieniędzy, prowadzoną w mieszkaniu niejakiego Lulaja przy ul. Pułaskiej 78 w Mokotowie.

Potajemną mennicę wykryto w pełnym biegu w chwili, gdy przy pracy znajdowało się 5 fałszerzy. Falsyfikaty tak łudząco były podobne do oryginału, że fakt oszustwa ujawniano dopiero w kilka godzin po puszczeniu w bieg monet.

Przeprowadzone przez policję oraz władze śledcze obserwacje nie dawały przez dłuższy czas rezultatu. Dopiero wczoraj dzięki wypadkowi udało się zdemaskować fałszerzy. Mianowicie, do 16 komisarjatu policji zgłosiły się dwie dziewczyny i wręczyły dyżurnemu urzędnikowi 6 fałszywych monet 5-złotowych. Po sprawdzeniu, w jakich restauracjach dziewczęta były z fundatorami, ustalono, iż nieznajomi płacili tam fałszywemi pieniędzmi. W wyniku śledztwa aresztowano poza Marjanem Lulajem jeszcze 5 osób. Wszyscy zostali przewiezieni wraz z dowodami rzeczowemi do urzędu śledczego.

Wilnianie! Nadeszły dla Was pieniądze.....

Rocznica ogłoszenia republiki w Hiszpanji.



W całej Hiszpanji obchodzono uroczyście 3-cią rocznicę proklamowania Republiki. Na zdjęciu Prezydent Republiki Hiszpańskiej Alcala Zamora w towarzystwie prezesa rady ministrów Leroux przejeżdża ulicami Madrytu, witany entuzjastycznie przez tłumy

Echa pożaru w Łapach.

5 miljonów zł. Czyżby podpalenie?

Według uzyskanych przez nas informacyj straty spowodowane pożarem w Łapach, które prowizorycznie obliczono wczoraj na 2 miljony złotych, są w rzeczywistości znacznie wyższe i sięgają sumy przeszło 5 miljonów zł.

Co było przyczyną pożaru nie zostało narazie definitywnie wyjaśnionem. Są przypuszczenia, że pożar powstał wskutek podpalenia. W tym też kierunku prowadzone jest dochodzenie, co nie przesądza jednak tej kwestji, bowiem możliwe jest, że przyczyna pożaru była inna.

Na wiadomość o ogromnym pożarze, przybyła wczoraj do Łap specjalna komisja Ministerstwa Komunikacji. Jednocześnie przybyli na miejsce pożaru przedstawiciele Urzędu Prokuratorskiego oraz urzędu Śledczego z Białegostoku, którzy prowadzą na miejscu dalsze dochodzenie. (c)

Konferencja rozbrojeniowa będzie odwołana?

GENEWA. (Pat.) W tutejszych kołach politycznych przewidują, że wyznaczona na dzień 30 b. m. sesja prezydjum konferencji rozbrojeniowej zostanie odwołana.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Berlin 207,80—208,32—207,28. Londyn 27,11—27,24—26.98. Nowy Jork 5,23—5,26—5,20. Kabel 5,24—5,27—5,21. Paryż 34,95—34,04—34,86. Szwajcarja 171,49—171.92—171,06.

Dolar w obr. pryw. 5,23—5,23 i pół. Rubel: 4,65—4,69.

Morze—to płuca narodu

Kronika telegraficzna.

— **Przybyli do Warszawy naczelnik skautów łotewskich Dombrowskis** oraz harcerski komisarz zagran. Lendnis z małżonką.

— **Minister poczt i telegrafów Francji** Malarmé ustalił sankcje, które dotkną poszczególnych urzędników. Kompletne listy obejmują 35 zwolnień ze stanowisk i 159 innych sankcyj, w szczególności zmian miejsca lub pracy, cofnięcia awansów i t. d. Przy stosowaniu tych sankcyj rząd brał pod uwagę stan rodzinny każdego pracownika.

— **Pierwszy transport zwolnionych z pracy górników polskich,** wracających do kraju na t. zw. 6-miesięczne urlopy, lub też zwolnionych definitywnie odjechał z Lille. Transport ten objął 600 osób.

— **Książę Starhemberg był wczoraj przyjęty w Watykanie.** Papież przyjął ks. Starhemberga bardzo serdecznie. Następnie ks. Starhemberg złożył wizytę kardynałowi Pacelliemu.

— **Grupa parlamentarna polsko-jugosłowiańska** podejmowała bawiącego w Warszawie senatora Jugosławji Popowicza obiadem w lokalu Klubu Towarzyskiego. W przyjęciu m. in. wzięli udział: prezes grupy parlam. polsko-jugosłow. wicemarsz. Sejmu prof. Makowski, wicemarsz Senatu Bogucki, min. Schetzel, wicemarsz. Senatu Polakiewicz, członkowie poselstwa jugosłowiańskiego z min. Lazarewiczem na czele, posłowie, senatorowie i inni.

W całych Włoszech obchodzono 688-mą rocznicę założenia wiecznego miasta. W wielu miejscowościach a szczególnie w Rzymie odbyły się inauguracje wielkich robót publicznych. Uroczystość rzymska rozpoczęła się odsłonięciem posągu bohatera Ameryki południowej Bolivara, ofiarowanego zarządowi stolicy Włoch przez 6 republik południowo-amerykańskich.

— **Zmarł w Nowym Jorku metropolita prawosławny Platon,** były poseł do dumy, były biskup kiszyniowski, egzarcha Kaukazu, przewodniczący synodu.

— **W Moskwie odbyło się otwarcie sali malarstwa polskiego** w muzeum nowoczesnej sztuki zachodniej. Wśród obrazów znajdują się również dwa Stryjeńskiej, ofiarowane przez ministra Becka.

— **Z portu płockiego w Radzyniu** wyruszyła łódź żaglowa, która na środku Wisły wywróciła się. Dwie osoby utonęły, a 5 robotników uratowano.

— **Książę Starhemberg** wrócił dziś z Włoch do Wiednia.

Na robotach przymusowych

Pamięci peowiaka Leona Teżyka.

Poznałem Teżyka na Kursach Ogólnokształcących dla młodzieży rzemieślniczej jakie, niezwłocznie po wkroczeniu Niemców do Wilna, Polskie Stowarzyszenie Rzemieślnicze zorganizowało.

Miał lat 18, z zawodu był handlowcem a pochodził z za Niemenczyna, gdzie rodzice jego posiadali gospodarstwo rolne.

Na Kursach należał do najzdolniejszych, najpracowitszych i najbardziej „obowiązkowych" uczni. Dzięki tym zaletom tudzież poważnemu stosunkowi do spraw ideowych, był jednym z pierwszych z pośród kursistów, wciągniętych do organizacji POW.

Należało do tej grupy kilkunastu peowiaków która, w maju r. 1916, na placu swoich ćwiczeń (w podwórku Nr. 5 przy ul. Zawalnej) została przez Niemców aresztowaną i osadzoną w więzieniu. W więzieniu tem, zmaltretowany przez żołdaka niemieckiego prowadzącego badania spędził 3 tygodnie.

W końcu lutego r. 1917 pochwycony został przez Niemców do robót przymusowych z których, w połowie kwietnia wrócił bardziej podobny do trupa niż do człowieka żyjącego.

Gdy się w szpitalu odkarmił nieco (dzięki kolegom i koleżankom) został „na czas rekonwalescencji" przeniesiony do więzienia na Antokolu, w murach b. pałacu Słuszków. Odwiedzając go tam doręczyłem mu parę drobnych kajecików i poprosiłem żeby, ze świeżej pamięci, spisał swoje przeżycia i spostrzeżenia. Chodziło mi o owe, okropnej pamięci „roboty przymusowe" z których tylu ludzi nie wracało wcale lub wracali w takim stanie w jakim widzieliśmy Teżyka.

Po zwolnieniu z więzienia do domu i po pewnym odzyskaniu sił, wrócił do Wilna, a że dostał posadę z zajęciem nie całodziennem, mógł więcej czasu poświęcać sprawom ideowym.

Kiedy przedostał się do wojska polskiego — dokładnie tego powiedzieć nie mogę. Stało się to w tym czasie kiedy byłem w więzieniu za bolszewików (od końca stycznia do połowy lutego lub później nieco, gdy po wyjściu z więzienia a spodziewając się ponownego aresztowania, umknąłem do Warszawy.

Wwalkach z bolszewikami otrzymał ciężki, w piersi czy bok, postrzał, który spowodował dłuższy pobyt w szpitalu. Był odznaczony krzyżem Virtuti Militari, miał również kilka innych odznaczeń.

Po wyjściu z wojska gospodarował, przy pomocy brata, na działce swojej w Nowogródzkiem, w okolicach Ługomowicz, jednocześnie i stale pracując społecznie.

Bywając od czasu do czasu w Wilnie zawsze mnie odwiedzał. Gdy przez dłuższy czas nie widziałem go — napisałem przed kilkut laty zapytując dlaczego tak długo nie pokazuje się swoim przyjaciołom w Wilnie. List wrócił z adnotacją: „adresat zmarł".

Był to człowiek sporej wartości i bardzo przez wszystkich, którzy go znali — lubiany i szanowany.

Dokonany przez niego w więzieniu opis przeżyć jego osobistych oraz warunków w jakich owe roboty odbywały się, ma wagę dokumentu z owych okropnych czasów i, jak sądzę zasługuje na opublikowanie.

Zygmunt Nagrodzki.

Pamiętnik peowiaka.

Nadesłany nam pamiętnik drukujemy z zachowaniem stylu oryginału, prostując tylko błędy ortograficzne i dodając tytuły do poszczególnych części **(Red.)**

23 lutego 1917 roku.

NA ROBOTY.

Kiedy w swoim czasie, władze niemieckie wydały rozporządzenie żeby wszyscy mężczyźni w wieku od lat 17—60 stawili się w określonym czasie i miejscu, dla stwierdzenia ich zdolności do pracy, ja jak i wielu innych nie stawiłem się wcale. Z tego powodu odwlekłem na kilka miesięcy chwilę wyjazdu na „roboty przymusowe". Sądziłem, że uda mi się uwolnić zupełnie, ale niestety los tak chciał i musiałem się z nimpogodzić.

23. II. 17 r. przyszedł do sklepu, w którym się dotąd trudniłem, milicjant i zażądał okazania paszportu. Po otrzymaniu takowego, kazał mi iść ze sobą, co też uczyniłem. Mogłem wprawdzie paszportu wcale nie dawać i wyjść innemi drzwiami. Nie uczyniłem jednak tego, ponieważ milicjant był znajomy i ufałem, że mię i tak puści. Gdzie tam — nie chciał nawet słuchać o czemś podobnem, motywując to tem, że może utracić posadę, a przecież potrzebuje żyć, i t. d. No, trudno,poszedłem.

OD CYRKUŁU DO WIĘZIENIA.

Przyszliśmy do cyrkułu niemieckiego na ulicy Wielkiej. Tutaj zapytano mię, dlaczego się nie meldowałem do robót. Odpowiedziałem, iż miałem zamiar wstąpienia do wojska Polskiego. Powiedziano mi, żem powinien był zrobić to dawno i że teraz jest już zapóźno, a potem odesłano mnie i wielu innych, nabranych w taki sposób, na Antokol do więzienia.

Przyszliśmy tedy do więzienia, a ponieważ była to pora obiadu, więc dostaliśmy także zupę — mieszaninę: makaronu, śliwek, brudu i t. p. Naturalnie mało kto jadł tę zupę. Po obiedzie poprowadzono nas do łaźni, a ubranie zabrano do dezynfekcji. Siedzieliśmy w tej „łaźni" kłapiąc z zimna zębami, wody w kranach wcale nie było, a więc obeszło się bez mycia. Kiedy dokonano dezynfekcji musieliśmy się ubrać przy temperaturze najmniej pięciu stopni niżej zera. „Hartowanie zdrowia" bardzo względne.

TYLKO KILKA MAREK...

Wieczorem stawaliśmy na oględziny lekarskie rezultatem których było to, że sami młodzi i zdrowi, (a mający po kilkadziesiąt marek w kieszeni) zostali zwolnieni do domu, pozostali zaś starzy, niedołężni i... bezpieniężni. A dzieje się to tak dlatego, że lekarz ogląda i sam nie zapisuje do książki, tylko mówi to innemu, a mianowicie tłumaczowi, i od niego to właśnie zależy, czy napisać zdolny do pracy lub nie. Z tego powodu powstają najrozmaitsze nadużycia. Niestety, miałem tylko kilka marek, było to djabelnie zamało.

Zaprowadzono nas do biura, niektórych wypuszczono, innych, a w tej liczbie i mnie, zapisano do ksiąg i pozostawiono. Potem jeszcze dostaliśmy chleb, czwartą część bochenka żołnierskiego, a potem nastąpiła nieskończenie długa noc więzienna. Ach co to była za noc! W stosunkowo niewielkiej kamerze pomieszczono do 50 ludzi, posłania żadnego, oprócz trocha wiórów drzewnych, w jednym kącie stół i dwie ławki, na ścianie kopcąca lampka z rozbitym szkłem.

NOC W WIĘZIENIU.

Noc. Jedni leżą na wiórach i chrapią w niebogłosy, inni wprost na betonowej nowej podłodze, jeszcze inni na stole. Ja położyłem się na ławce mogącej mieć nie więcej jak ćwierć arszyna szerokości. Za całe posłanie i okrycie miałem moją kurtkę. Usnąć nie mogłem w żaden sposób. Twarda i wąska ławka była niezbyt wygodnem łożem, wokół gwar i kłótnie niezbyt kołysały do snu, a do tego myśli, natrętne myśli opanowały mię i nie dawały spokoju.

Przypomniałem sobie noc spędzoną w więzieniu na Łukiszkach i mimowoli kreśliłem linję porównania pomiędzy jedną i drugą. Wspomniałem wszystkie wieczory spędzone w towarzystwie przyjaciół, błogie, prześnione sny. Potem stanęła przedemną przyszłość, czarna, tajemnicza, nieznana. Kto wie na jakie skały i tajemnicze rafy rzuci fala losu łódź żywota mego? Kto wie ile walk i burz przeżyć mi przyjdzie. Czy wyjdę z tych walk zdrowo? Starałem się otrząsnąć z tych myśli, lecz napróżno, raz odegnane wracały znowu natrętnie.

NA ANTOKOL.

Nareszcie zaczęło świtać. W kamerze zrobił się ruch. Zaczęto się podnosić, prostować ,stękać po niewygodnie przespanej nocy. Dostaliśmy „kawę", jeżeli można nazwać kawą, czarny płyn, ani smakiem ani zapachem nie przypominający kawy. Powoli zaczęto zabierać po kilka osób i gdzieś wysyłać. Zostało nas tylko trzech. Wreszcie przyszła kolej i na nas. Zaprowadzono nas do kantoru, zapisano i wydano kołdry. Po dokonaniu tych formalności, zaprowadzili nas pod Nr. 14 do kryminału wojskowego. Wszedłem, ujrzałem długi korytarz, z jednej strony okna wychodzące na ulicę Antokolską, z drugiej zaś cele więzienne. Na korytarzu dużo ludzi różnego wieku i pochodzenia.

Jak się przekonałem, byli to przyszli towarzysze niedoli, dano mi miejsce w jednej z cel. Znalazłem tam trochę wiórów więc urządziłem sobie posłanie na drewnianej ławie mającej zastąpić łóżko. W każdej z takich cel mieściło się 8—12 ludzi. (Przy Rosjanach sadzono w nich 2—3 ludzi).

CZEGO NIESZCZĘDZONO.

Przyniesiono obiad z poprzedniego więzienia. Wszyscy rzucili się, ażeby dostać należną porcję zupy, niektórzy pragnęli dostać po kilka razy, nie obeszło się i bez kijów i szturchańców, których nasi „panowie" nie szczędzili bynajmniej i rozdawali bardzo hojnie. Ponieważ nie miałem żadnego naczynia, zostałem bez obiadu, o który mi zresztą nie wiele chodziło, gdyż zmęczony przykremi wrażeniami nie miałem wcale ochoty do jadła. Od godziny 11 do 1-ej pozwalano znajomym i krewnym przynosić rozmaite potrzebne rzeczy, toteż tego dnia dostałem ciepły szal i zimową czapkę i poprosiłem o przysłanie miski i łyżki do jedzenia. Wszystkie rzeczy przynoszo-

ZDOBYCIE WILNA W 1919 ROKU

Uboga jest literatura o tym ważnym fakcie historycznym, zapisanym w dziejach wojskowości jako jeden z najwspanialszych wyczynów brawury żołnierskiej i genjalnego planu Wodza. Mamy raptem „Wyprawę wileńską" Kaden - Bandrowskiego i luźne artykuły po gazetach porozrzucane. Z wielką tedy przyjemnością ujrzeliśmy, my, wilnianie, książkę Tadeusza Szmurło „Szwoleżery - Furażery", wyd. Księgarni wojskowej w Warszawie, opisującą kampanje z 1919 i 20 roku, ale specjalnie Wyprawę Wileńską. Jako szeregowiec (kapral) pełnił p. Szmurło służbę w pułku ułanów, co do Wilna wpadł wiosennym rankiem, niosąc wybawienie z nędzy, głodu i niewoli. W prostych ale jakże wymownych słowach, opowiada o uczuciach szarej braci żołnierskiej, idącej, jak Dziadek kazał na Wilno

Więc idą ułany, w Woronowie wita ich zacny, wzruszony proboszcz, przyjmuje czem ma, mówi o nieszczęsnem Wilnie, dalej, w małem osiedlu, jakieś dzieci Janek i Zosia Wilkiewiczowie, ze staruszkiem dziadkiem, witają ich jak zbawców. Jedzie w taborze taki chłop z pod Lublina. Turowski, gospodarz, zostawił żonę i dzieci, poszedł na ochotnika „bronić Polski od Moskali". Ranek cichy ciągną lasami, polami, drogami piaszczystemi. W wiosennem niebie śpiewa skowronek, Turowski podniósł ku górze załzawione oczy, odszukał ptaszka wzrokiem, uśmiechnął się. Trwał długo w zachwycie.

„To jakby człowiek własne dziecko zobaczył".

O trzy mile od Wilna mówi im por. T. „Zdobycie Wilna od was jedynie, od waszej odwagi zależy, kochani chłopcy, ufam że na was Polska nie zawiedzie się".

„Nigdy się nie zawiedzie", huknęli zgodnie szwoleżerowie.

„Zapadła noc, bocznemi dróżkami, między laskami, krzaczkami, po piachach i mokradłach, pułk maszeruje już do Wilna. Noc księżycowa, po niebie szły chmury... Już pół do 1-ej już Wielka Sobota, jutro Wielkanoc... Gdzieś bliziutko na lewo, słychać nagle stukanie parowozu na szynach i sapanie lokomotywy... to pancerka bolszewicka poszła do Lidy, bronić przejścia do Wilna, ale już się nie będzie mogła wrócić, bo wnet tor zerwano. Z pobliskich mokradeł wstaja mgły, wlokąc się nisko powłóczystym oparem... Wilno musi być blisko, ale świateł nie widać... „może tak kazali bolszewiki, może z nędzy nie mają na światło", medytują ułani.

„Zawsze, jak my dzisiaj miasto zajmiemy, to katolickim ludziom będzie przyjemnie", mówi Turowski.

„A jak nie zajmiemy"? rzucam przypuszczenie.

„Niech pan kapral wyplunie to słowo! Musimy zająć i kwita! Na takie święta, polskie żołnierze polskiego miasta nie zajeniby? Jeszcze jest Pan Bóg w niebie, o jest!" zakończył z mocą Turowski, uchyliwszy czapki. Jadą, chłodek ranny przejmuje, Koniom się chce pić, żołnierzom palić.

„Ale jak kunie przez wody wytrzymają, to ja przez papierosa, bo ułan i kuń to jedno", rozumuje Turowski.

Lekki wiatr przynosi zapachy dymu, czadu węglowego i smaru... gdzieś gwizd lokomotywy...

Szliśmy wprost w mgłę i ciemność Kawałek bruku, znów piasek...

„Miasto", wyrzekł z głębokiem westchnieniem Turowski, wpatrzony w ledwie majaczące w mocno szarym jeszcze świcie Wilno.

Uczucie nieopisanej radości i rozrzewnienia ścisnęło mnie za krtań i poczułem łzy w oczach.

Tak, to Wilno... Tak to tutaj... tu Jagiełło, tu Mickiewicz... Ostrabrama. Filareci, tu Polska i stąd Piłsudski pochodzi. przechodziło przez rozgorączkowaną myśl, nagle napływającem szczęściem. Dlaczego nagle? Nie wiem, ale tak było. Może na widok tych małych domków przedmieścia, gdzie śpią teraz polskie dzieci, o jasnych główkach i niebieskich oczkach? Może, ale na pewno niewiem. To tylko wiem, że po brudnej twarzy spływają mi łzy, które są słone i których bym się nie wstydził. Wiem, i widzę, że Turowski zdjął czapkę, i jedzie z gołą głową. Wiem, że to robi przez szacunek dla kochanego Wilna, co jest u niego podświadome, ale płynie we krwi.

„Wilno..." panie kapralu, „Wilno" powtarza chłop w ekstazie radości i poważania; choć nigdy Wilna nie widział i nie widzi, bo w niem nie jesteśmy jeszcze. Ot, na polskiego chłopa powiał jakiś prąd niewidzialny, ale kochany, swój, i uchwycił go mocno za serce. I widać że się nie puszczą wzajemnie. Wiem teraz że Turowski bez najmniejszego wahania, zrobiłby dla Wilna wszystko. Wiem, że gdyby zaszła potrzeba, chłop ten wyrwałby serce i rzekł: „Mata, bierzta, przywiózem wam co miałem, bo to dla was było..."

To samo zrobiłby Ryba i Mituła, i Mochnieje oba, Fedor, i wszyscy, których widzę teraz jadących w budzącym się świcie, na krwawą, najkonieczniejszą ze wszystkich mającą się zaraz zacząć bitwę. Turowski zwiesiwszy luźno karabin na szyi, jedzie ciągle z gołą głową i widzę że się przeżegnał.

„A co Turowski", pytam „boicie się"?

„Nie panie kapralu, stracha nijakiego nie mam, ino się modlę, żeby nam Pan Bóg poszczęścił". Zdjąłem czapkę i przeżegnałem się pobożnie. Słychać już suche salwy ręcznej broni, wybuchy ręcznych granatów".

I zaczyna się... Prażą karabinki maszynowe, ciągną w szalonym pędzie zmęczone szkapiny, Turowski przy wozie z amunicją ze swym kapralem grzeje ze swego manlichera bolszewików.

Przypada konny łącznik.

„Konowody i amunicja! Podciągać bliżej! Nasi już zaraz stację wezmą, może jeszcze ze stają brakuje! Sam pan pułkownik Belina z tamtej strony atakuje!" objaśnia zadyszany. Słychać okrzyki: „hurra, hurra", „stację biorą", krzyczy rozpromieniony łącznik. Wpadliśmy kłusem w gęściej zabudowaną uliczkę. Stajemy, patrzę na zegarek: po piątej siedem minut. Jakiś przestraszony mieszkaniec domu, obok którego stoimy, przygląda się nam zdziwionemi oczami. Śmieje się życzliwie, ale w żaden sposób nie może pojąć co to za wojsko?

„Polacy"! krzyczy ktoś głośno, żeby usłyszał. Mężczyzna wychodzi za mostek i staje przed nami w kalesonach i koszuli. „Przyjechalim do was na Święta!" oznajmia Turowski.

„Bogu najwyższemu dzięki", składa ręce pierwszy spotkany wilnianin.

Karabiny maszynowe milkną, gdzieniegdzie zrzadka pojedyncze strzały, idzie trzech rannych żołnierzy, w uliczkę wjeżdża pluton szwoleżerów.

„Stacja wzięta", krzyczą zdaleka

„Jeszcze Polska nie zginęła", zaczynają śpiewać żołnierze, zdjąwszy czapki. Wychodzą z za domów ludzie, zbliżają się... zdumieni, niepewni, dzieci podchodzą, żołnierze witają się z niemi. Jakaś malutka, trzyletna dziecina, trzymająca się matczynej sukienki robi rączką śliczne „pa", powtarzając je kilkanaście razy. Matka chwyta dziecko na ręce i wybucha głośnym płaczem wzruszenia.

„Dobre ludzie tutaj", zauważa Turowski mrugając gęsto powiekami.

Starsi i dzieci idą za nami. Nie mówimy do siebie. Coś ściska za gardło i tamuje mowę. Oczy tylko patrzą miłośnie i mówią tak wiele... lepiej milczeć, bo gdyby usta przemówiły, buchnąłby tam jeden wielki płacz radości, a żołnierzowi nie wypada płakać.

Tak pisze p. Szmurło.

Ale cywil, ten cywil, który jeszcze pamięta, który nie zapomniał czynu żołnierza polskiego w bohaterskiem zdobyciu Wilna w 1919 r., ten może mieć łzy wzruszenia w oczach, gdy o tem wspomni, i czyta te proste, z serca wyjęte opowiadanie kaprala ułanów Beliny.

Hel. Romer.



GEN. RYDZ-ŚMIGŁY



PŁK. BELINA - PRAŻMOWSKI

Fotografje z czasów Wyprawy Wileńskiej

Ze wspomnień o wypadkach przed 15 laty

Gospodyni moja trzęsła mię za ramię, wołając:

— Panie! Strzelają!

Naciągnąłem koc na głowę, mamrocząc przez sen:

— Ależ daj pani spokój! Pani codziennie się zdaje, że strzelają.

— Ależ panoczku, dalibóg strzelają... Słuchaj pan!

Wysunąłem głowę z pod koca. Istotnie usłyszałem gdzieś, niezbyt daleko, suchy trzask kulomiotów.

Aaa... Ma pani rację... Istotnie... Było to dnia 19 kwietnia 1919 r. Spojrzałem na zegarek: była godzina 6-ta rano.

Zacząłem się ubierać.

Wczoraj jeszcze Wilno żyło „normalnem" życiem. Wczoraj wieczorem wracając do mieszkania, spotkałem się na rogu ul. Mickiewicza i pl. Orzeszkowej z przyjaciółmi. Szeptem gwarzyliśmy o sytuacji.

— Podobno ofenzywa?...

— E, bajki pewnie...

— Boje pod Lidą... Lida zdobyta...

— Zapewne przesada...

A dziś już rano słyszałem trzaskający o parę ulic ode mnie kulomiot.

Ubrałem się i udałem o piętro niżej do sąsiadów. Ci również już nie spali i ze zdziwieniem przysłuchiwali się muzyce kulomiotowej.

— Co to ma znaczyć?!

— Pójdę na miasto — rzekłem, nie mogąc usiedzieć na miejscu.

— Daj pan spokój! — perswadowano — nie puszczają...

— Sprobuję.

— A i kula może pana trafić...

— Pójdę.

Ostrożnie wychyliłem się poza bramę. Mieszkałem przy ul. Mostowej pod Nr. 25. Na ulicy ani żywej duszy, tylko gdzieś niedaleko z przerwami gra kulomiot.

Poszedłem ulicą Mostową ku Wileńskiej, następnie skierowałem się ku ul. Mickiewicza.

Zatrzymali mię jacyś „czubaryki". Tak nazywano wówczas żołnierzy bolszewickich. Były to postacie pod względem ubioru pożałowania godne. Jakieś stare, postrzępione, pozostałe z wojny światowej szynele, czapki — jaka komu się podoba, obuwie również rozpaczliwe.

— Ty kuda, towariszcz? Nielzia! Stupaj nazad.

— Mnie wolno. Ja w ważnej sprawie! — rzekłem, dając do zrozumienia, że jestem komunistą.

— W jakiej sprawie?

— Nie mam prawa tego mówić! — skłamałem raz jeszcze.

— Nu, stupaj! Tylko ostrożnie, bo kule latają...

Na rogu ul. Mickiewicza i pl. Orzeszkowej, w tem miejscu, gdzie wczoraj wieczorem rozstałem się z przyjaciółmi, importującymi wieść o polskiej ofenzywie, stał bolszewicki kulomiot, skierowany ku Katedrze i od czasu do czasu żygał kulami. Z innych krańców miasta donosiły się takież same, lecz przyciszone oddaleniem odgłosy kulomiotowe.

Chyłkiem, tuląc się do ścian kamienic, sunąłem po ul. Mickiewicza, skierowując się na ul. Portową do znajomych. Ci siedzieli, nie śmiąc nosa wysunąć za próg mieszkania i ze zdziwieniem powitali mię.

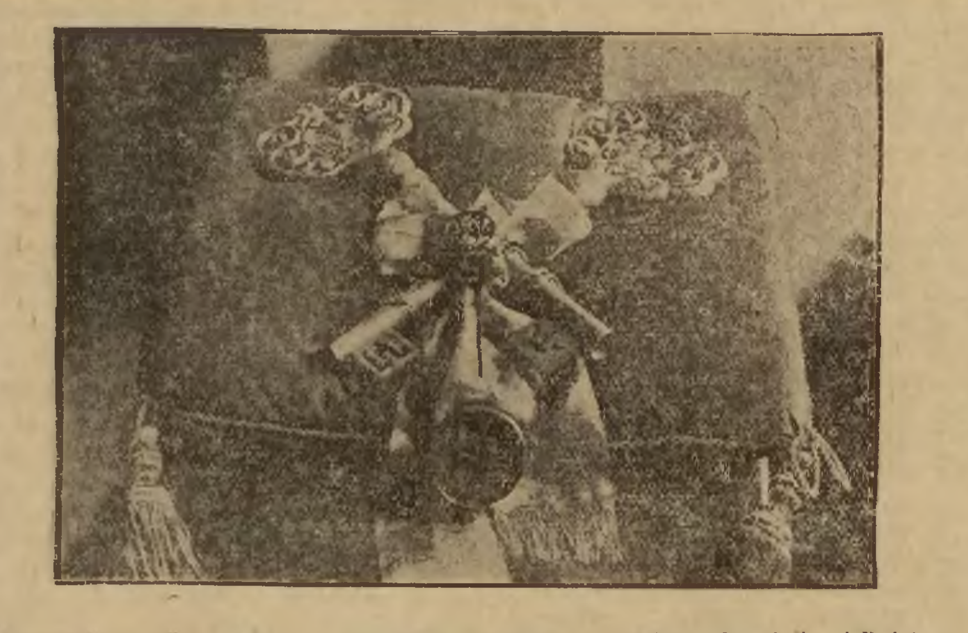
— Co się dzieje? — zapytywaliśmy siebie nawzajem.

— To — Niemcy !— tłumaczył ktoś: — widziałem na górze Bouffałowej przesuwające postacie w szarych mundurach. Poznałem: to Niemcy.

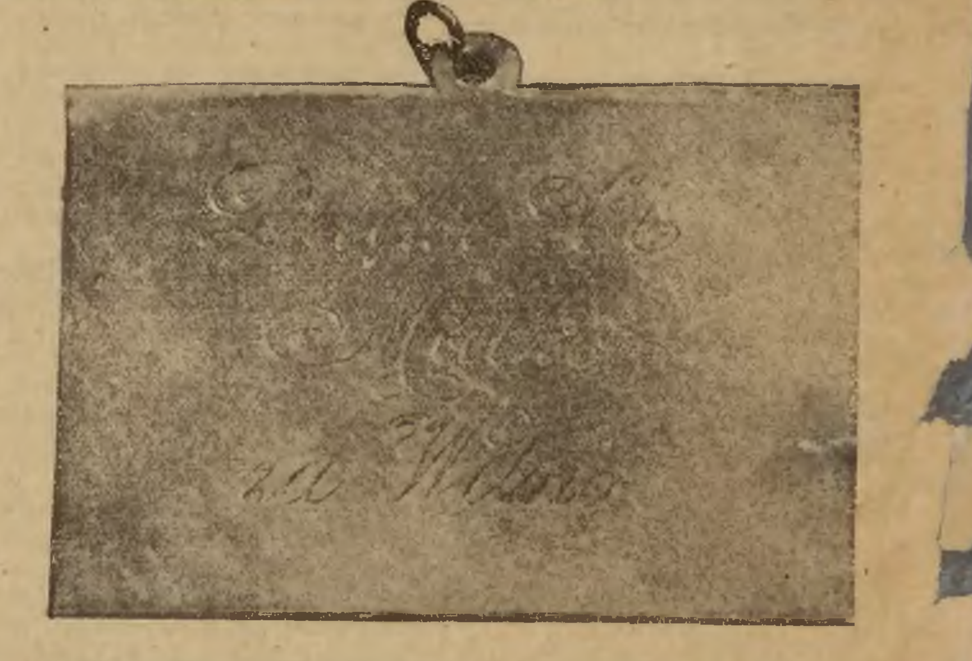
— Niemcy?! Skądby się tu wzięli teraz Niemcy?!

Tą samą drogą wracałem na ul.

(Dokończenie art. na str. 4.)



Klucze Wilna, ofiarowane w r. 1919 przez przedstawicieli miasta Naczelnikowi Państwa



Wotum złożone przez nieznanego ofiarodawcę w Ostrej Bramie w 1919 r.

ne przez znajomych oddawano przez żołnierza. Kto się chciał zobaczyć ze swoimi, musiał posiadać specjalne względy zwierzchników, wówczas dopiero pozwalano zejść na dół na parę minut rozmowy, inaczej nie można było zbliżyć się nawet do okna. Jeżeli ktoś próbował spojrzeć lub porozumieć się przez okno, słyszał za sobą głos: „Fom Fenster wek" (od okna precz). I częstokroć dostawał laską przez plecy. Niekiedy zamykano wszystkich w celach i nie pozwalano wychodzić na korytarz.

Zupę i kawę przynoszono z drugiego więzienia w cebrach, których nigdy nie myto. Kiedy rozdzielano zupę tłum żydków otaczał cebry, liżąc pozostałe na ścianach cebra resztki jadła. Wieczorem wydawano chleb. I tu nie obeszło się bez szturchańców i uderzeń laską. Chleb dostawaliśmy w ilości jednego bochenka na czterech ludzi.

Upłynęło kilka dni do siebie podobnych. Od czasu do czasu przychodził mój kolega, rozporządziłem się co do moich rzeczy, niektóre poleciłem sprzedać, żeby mieć na drogę pieniądze.

MONOTONNE DNI.

Zresztą dni płyną bardzo monotonnie, ogólny nastrój szkaradny, u każdego na ustach przekleństwo. Prawie codzień kradzieże. U jednego przepadnie chleb, u innego pieniądze, scyzoryk, łyżka i t. d. Słowem nic nie można z rąk upuścić, bo natychmiast przepadnie. Na korytarzu wiecznie kłótnie, zwady, bójki. Przy stole zawsze siedzi kilkunastu zwolenników gry, którzy namiętnie przegrywają w karty ostatni grosz.

Przyprowadzono człowieka cierpiącego na chorobę św. Walentego. Jednego dnia upadł na podłogę, wydając ustami pianę Nazajutrz atak się powtórzył na żelaznych schodach, o które nieszczęśliwy potłukł sobie głowę i pogryzł język. „Po długich i ciężkich cierpieniach" wypuszczono go zupełnie.

Głód dawał mi się już odczuwać, ale oto dostałem od ojca posyłkę i kilkanaście marek gotówki, w ten sam dzień dostałem od kolegów chleba i 10 marek, co mnie bardzo ucieszyło, bo pomyślałem, że skoro koledzy o mnie pamiętają — nie zginę. Chciałem się zapisać do wojska Polskiego, ale w żaden sposób nie mogłem uprosić sierżanta, żeby mnie zapisał. Na moje natarczywe naleganie odpowiedział, że zapisać się będzie można 10-go marca. Tak upłynęło 10 długich dni.

3 marca 1917 r.

WYJAZD.

Zebrano wszystkich na korytarzu, ustawiono w dwa szeregi, liczono, sprawdzano, nareszcie kazano zabrać rzeczy i poszliśmy na dworzec kolejowy. Szliśmy przez ulice pod eskortą „rycerzy w pikielhaubach" którzy nie dawali do nikogo przemówić słowa. Oglądałem się na wszystkie strony, czy nie ujrzę kogo z kolegów. Widziałem wprawdzie kilka znajomych twarzy, ale byli to ludzie obcy. Przyszliśmy na kolej, tutaj znowu liczono, ustawiano, popychano, zanim usiedliśmy do wagonu. Odezwała się chrapliwym głosem lokomotywa i pociąg ruszył. Żegnaj prastary grodzie Jagiellonów! Czy ujrzę Cię jeszcze kiedy? Dałby Bóg jaknajprędzej. Oto dziś smok parowy unosi mię w nieznaną smutną dal z której może nie wrócę.

Po raz ostatni mignęły przed oczami małe domki przedmieścia i znikły. Żegnajcie koledzy i koleżanki, żegnajcie wycieczki, zabawy i wieczorki! Żegnajcie! Minęliśmy stacje: Wilejkę, Bezdany, pomiędzy Bezdanami i Podbrodziem, o kilka wiorst od kolei, jest mój dom rodzinny, mieszkanie moich rodziców. Przejeżdżając tędy, rzuciłem pożegnalne spojrzenie na znajomą okolicę i odszedłem od okna.

Smutek opanował duszę i bolesnym jękiem rozpaczy odezwał się w piersi, a bezgraniczna tęsknota trawiła serce. Następne stacje: Podbrodzie, Nowo-Święciany, Ignalino.

W IGNALINIE.

W Ignalinie opuściliśmy chłodne wagony. Znaleźliśmy się w małem miasteczku przed dworcem kolejowym. Znowu ustawianie dwójkami, liczenie i nareszcie pochód przez miasteczko. Mieszkańcy miasteczka, przeważnie Żydzi, zdziwiem byli nowym, nieznanym dla nich zjawiskiem. To też patrzyli na nas, jak na zjawisko z tamtego świata. Wreszcie zaczęli wynosić chleb, eskortujący żołnierze nie pozwolili zbliżyć się. Zaczęto rzucać chleb, na który zgłodniały tłum rzucił się, nie bacząc na uderzenia kolb i krzyki żołnierzy. Cała setka ludzi rozbiegła się, pozbijała się w kupy, powstały bójki, hałas, krzyki. Żołnierze okładali kolbami i laskami, niektórych pobito do krwi. Widząc co się święci, wolałem stać na stronie i nie mieć chleba, ale zato całą skórę.

Zaprowadzono nas przed kuchnię, gdzie wydano porcje zupy, którą jedliśmy na mrozie, to nas trochę rozegrzało. Wreszcie rozdzielono nas po kilkadziesiąt ludzi, dodano do każdej partji żołnierza i rozlokowano po chatach. Partję, w której ja byłem, umieszczono w szkółce żydowskiej. Zimno tu było okropnie. Zaczęliśmy się starać o drwa i rozniecili̇śmy ogień w piecu. Po kilkugodzinnem paleniu izba się nieco ogrzała i powietrze było znośniejsze. Rozłożyliśmy na podłodze wióry drzewne i ułożyliśmy się do snu.

Nazajutrz rano dostaliśmy należne porcje chleba i kawy. Rozejrzeliśmy się po mieście. Żołnierze mówili, że prawdopodobnie tu zostaniemy. To mię do pewnego stopnia ucieszyło, gdyż w miasteczku można było dostać chleba po kop. 15—18, a do tego zupa, którą nam dano, była gęsta i tłusta, tak że głód bardzo nie groził.

Wieczorem jednak kazano się nam pakować do drogi. Żołnierze cieszyli, że tam, dokąd pojedziemy, chleb będzie jeszcze tańszy i można będzie wszystkiego dostać. Wsadzono nas do wagonetek wąskiej kolejki, ciasnych i chłodnych. O godzinie 6-ej wieczorem pożegnaliśmy gościnne Ignalino. Zaczęła się piekielna jazda. W wagonetkach było zimno okropne, a do tego ciasnota i niewygoda. Jechaliśmy ze cztery godziny. Mała lokomotywa syczała, parskała i parła naprzód, dalej i dalej.

4 marca 1917 r.

NA MIEJSCU.

Wieczorem o godzinie 10-ej przyjechaliśmy do Leonpola. Wysiedliśmy z wagonetek zziębnięci i głodni. Mróz około 30 stopni. Nastąpiło znowu liczenie, sprawdzanie i t. p., co potrwało dobre pół godziny, w ciągu której zmarzliśmy na kość. Nareszcie ruszono. Powiedziano nam, że mamy ze dwadzieścia kilometrów drogi. Szczególny był widok tego pochodu. Cała setka ludzi maszerowała gęsiego jeden za drugim, z workami i tłomokami. Śnieg skrzypiał pod nogami, mróz trzaskał, a księżyc rzucał blade blaski i gwiazdy skrzyły się złowrogo

Szliśmy ze dwie godziny, poczułem, że twarz zaczyna mi brzęknąć od mrozu. Zakręciłem się szalikiem tak, że tylko oczy zostały. Szybka chodnia do pewnego stopnia zaczęła rozgrzewać jednakowoż, gdy przyszliśmy do wsi, w której mieliśmy zamieszkać, byliśmy bardzo zziębnięci. Zaczęto rozdawać ciepłą kawę, ale ponieważ było jej bardzo mało, więc dostała tylko nieznaczna ilość osób. Do średniej wielkości chaty wiejskiej, wpakowano 100 ludzi. Znaleźliśmy tam wszędzie półki do spania jedne nad drugiemi zasłane słomą.

Ciemność zupełna nie pozwalała rozejrzeć się dla obrania sobie wygodniejszego miejsca. Mimo to zaczęto omackiem pakować się na „nary", kłócąc się przy tem i łając. W małym piecyku płonął nędzny ogień dający na izbę więcej dymu niż ciepła. Dym wciskał się do oczu i gardła, nosa, gryzł niemiłosiernie i zmuszał do krztuszenia się i kaszlu. Kiedy niektórzy cieszyli się, że będziemy mieli dobre mieszkanie, mnie ono wydało się prawdziwem piekłem. Zimno było prawie tak samo jak na dworze, a do tego ciemno i dymno. Mimo tych wszystkich niedogodności postanowiłem bądź co bądź zasnąć. Jak stałem, w ubraniu, w butach i czapce zakręciłem się w kołdrę i położyłem się na słomie. Zasnąłem. Nazajutrz obudziłem się kiedy już poczynało świtać. W izbie było znacznie cieplej niż poprzedniego wieczora, jednak czułem, że całe ciało, a szczególnie nogi mam jakby zdrętwiałe. Wkrótce dostaliśmy i kawę. Tego dnia nie szliśmy jeszcze do pracy.

6 marca, wtorek.

PRACA O CHŁODZIE I GŁODZIE.

Zebrano naszą kompanję na podwórzu, przeliczono i pod eskortą żołnierzy, wysłano na robotę. Żołnierze nie wiedzieli sami, gdzie jest miejsce, w którem mieliśmy pracować. Zaczęło się poszukiwanie i bezcelowe błądzenie po polach, drogach i wioskach. Żaden ze spotkanych żołnierzy nie mógł wytłumaczyć, gdzie to jest. Zrobiliśmy ze dwadzieścia wiorst, zanim doszliśmy do miejsca pracy, odległego o milę od wsi, w której mieszkaliśmy. Znaleźliśmy tam pracujących jeńców rosyjskich. Dano jednym kilofy innym łopaty i rydle. Zadaniem naszem było przygotowanie toru pod budowę wąskiej kolejki. W twardej, jak skała, ziemi trzeba było kilofami wybijać rowy i wydobytą z nich ziemię zasypywać wszelkie nierówności gruntu. Miejscami trzeba było skopywać znaczne wzgórza, to znów na miejscach niskich robić nasypy. Pracowaliśmy do godz. 2-ej popołud[illegible]

Następuje szereg dni podobnych [illegible]den do drugiego. Mróz trwa wciąż [illegible]skający, prawie codzień zdarzają [illegible] zawieje śnieżne. Wiatr swobodnie h[illegible]la po polach, sypiąc w oczy ostrym drobnym, jak piasek śniegiem. Śnieg wciska się do rękawów, za kołnierz do cholew, a chłód dokucza niemiłosiernie. I przy takich warunkach trz[illegible]

Wszystko co nasze — Polsce oddamy...

Wielotysięczna rzesza harcerska zorganizowana w Rzeczypospolitej pod hasłem, a zarazem przyrzeczeniem organizacyjnem „**Mam szczerą wolę — całem życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu**" zwraca na siebie uwagę społeczeństwa przedewszystkiem swojem zdecydowanem obliczem ideowem i sprężystą, a samodzielnią postawą organizacyjną związku.

Baden-Powell'owski Skauting przeszczepiony na grunt polski choć przystosowując się do naszych warunków musiał ulegać pewnym zmianom, to jednak zachował istotę ruchu skautowego. Twórca Skautingu podejmując się pracy wychowawczej i kładąc podwaliny pod organizację skautową stanął na stanowisku, że w wychowaniu człowieka w pierwszym rzędzie zająć się trzeba wyrobieniem charakteru, zdrowie i wiedzę umieszcza na planie drugim. W wyrobieniu zaś charakteru człowieka przedewszystkiem zmierza się do stworzenia i umocnienia podstawy ideowej jednostki.

Poszukując u nas sprawdzianów wartości ideowej pracy harcerskiej przypomnijmy sobie rok 1914, kiedy to najlepsze jednostki kapelusz skautowy zamieniły na maciejówkę i przywdziały szary mundur legjonowy. A potem... udział harcerstwa w obronie Lwowa, Warszawy, wyzwolenia Wilna. Kompanje, bataljony i pułki harcerskie. Wreszcie masowy udział harcerstwa w P. O. W.

Już w pierwszych latach swego istnienia harcerstwo zdążyło odnaleźć najwłaściwszą dla siebie drogę ideową. Dzięki temu harcerze stanęli w obozie, który miał jedno hasło — Niepodległość Polski. Wódz Niepodległości — Marszałek Józef Piłsudski — stał się Pierwszym Protektorem Związku Harcerstwa Polskiego, — jako Ten, który jest najlepszym wzorem jak można pełnić służbę Polsce, której harcerstwo pragnie w swoim hymnie „Wszystko co nasze — Polsce oddamy".

Mocnej podstawie ideowej harcerstwa towarzyszy samodzielność organizacyjna, oparta na barkach licznego grona instruktorskiego, stale zwiększającego się przez przypływ młodych sił. Cała organizacja ogranicza się na chętnej bezpłatnej pracy.

W dziedzinie gospodarczej harcerstwo opiera się przedewszystkiem na własnych źródłach dochodowych. Najważniejsze swoje przedsięwzięcia, jakiemi są zwłaszcza obozy sięgające w ostatnich latach w Polsce liczby tysiąca, posiadają podstawę finansową.

Działalność harcerstwa, odgrywającego bardzo poważną rolę zwłaszcza w wychowaniu młodzieży, stała się podstawą do ubiegania się władz związkowych, **o uznanie Z. H. P. za organizację wyższej użyteczności publicznej**, co już w najbliższym czasie ma być przedmiotem obrad Rady Ministrów.

Harcerstwo w Wilnie, któremu przez wiele lat przewodził ś. p. Biskup Bandurski, po którym przewodnictwo objął generał Lucjan Żeligowski, nietylko bierze żywy udział we wszystkich pracach całego związku ale pozatem prowadzi na swoim terenie działalność samodzielną. Już w zaraniu Niepodległości Polski związało swą historję z wyzwoleniem Wilna biorąc walny udział w walkach o jego wyzwolenie. Było to przed piętnastu laty. Obchodziliśmy właśnie rocznicę, uprzytamniając sobie rok 1919. Wielu z harcerzy, którzy w roku tym stanęło do walki o Wilno już nie wróciło do harcerstwa, bo odeszło od nas na zawsze. Pamięć o Nich żyje wśród harcerstwa wileńskiego. Pamiętają o Nich wszyscy, a przedewszystkiem Ich współtowarzysze broni, którzy do dziś dnia pozostając w harcerstwie, wychowują młodszych druhów w myśl idei, dla której oni życie poświęcili.

Piętnastolecie odzyskania Wilna jest dla harcerstwa wileńskiego wielkiem świętem.

Wilno ma swój własny dorobek wspomnieć tu należy w pierwszym rzędzie o nawiązaniu ścisłej łączności z wojskiem i to nietylko formalnej ale i serdecznej. Zaczęło się przed kilku laty. Początek dały pułki legjonowe. Dziś każdy pułk wileński opiekuje się jedną lub nawet dwiema drużynami. Jest to opieka nietylko gospodarcza ale i ideowa. Drużyna oprócz tego, że otrzymuje pomoc materjalną z pułku, bierze żywy udział w uroczystych przejawach jego życia, z drugiej zaś strony oficerowie, podoficerowie, a nawet często i żołnierze uczestniczą w życiu drużyny. Zwłaszcza sąsiedztwo obozów i wspólne ogniska harcerskie to coś bardzo budującego.

Z Wilna przykład wzięły inne środowiska.

Wśród zamierzeń harcerstwa na najbliższą przyszłość znajdujemy w pierwszym rzędzie **Budowę Stanicy Harcerskiej im. ks. Biskupa Bandurskiego w Wilnie,** w związku z czem odbywa się obecnie sprzedaż znaczków i nalepek przez drużyny. Harcerstwo ma nadzieję, że społeczeństwo wileńskie nie będzie szczędziło pomocy, ażeby właśnie w Wilnie stanął żywy pomnik Wielkiego Kapłana Niepodległości Polski, który był i jest wodzem duchowym harcerstwa wileńskiego.

W czasie najbliższego lata czekają harcerze dwa większe przedsięwzięcia w których Wilno musi wziąć walny udział. Jedno z nich to **Ogólnopolski Zlot Starszoharcerski,** na który wybiera się z Wilna około 60 starszych harcerek i harcerzy, a który odbędzie się w czasie od 1 do 17 sierpnia na Pokuciu. Drugie to **III Narodowy Zlot skautów Łotewskich w Rydze,** na który jest zaproszony Związek Harcerstwa Polskiego. Rola jaką Wilno odgrywa i odegrać powinno w akcji zbliżenia sąsiedzkiego państw bałtyckich, wymaga, ażeby w zlocie Łotewskim Wilno wzięło liczny udział.

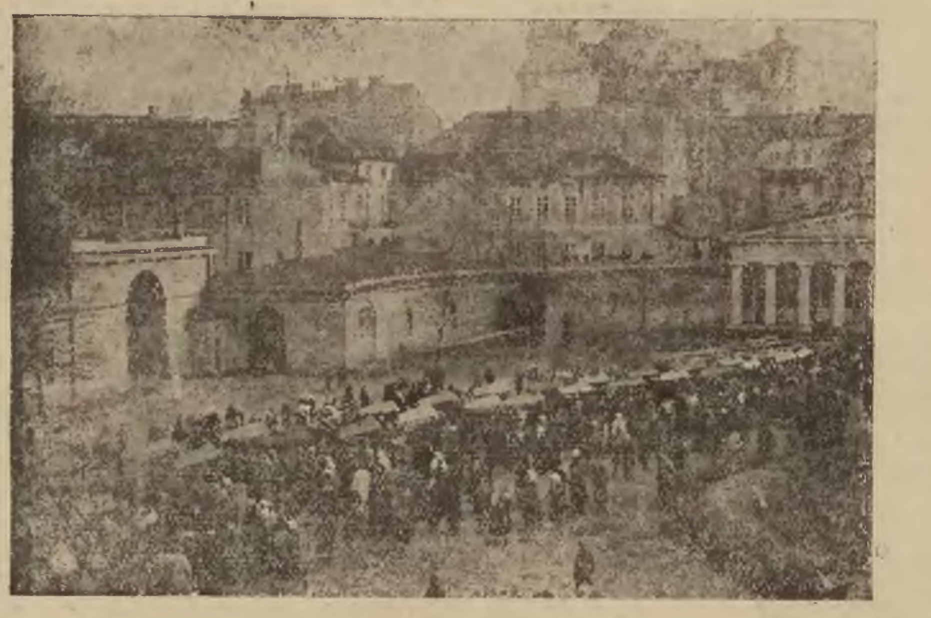
Przed harcerstwem na Wileńszczyźnie stoi zadanie objęcia zasięgiem organizacji szerokich rzesz młodzieży szkół powszechnych, ażeby przez wychowanków szkół powszechnych wprowadzić organizację na teren młodzieży pozaszkolnej. W tej pracy harcerstwo w pierwszym rzędzie liczy na pomoc nauczycielstwa, a zwłaszcza tych osób, któreby się poświęciły pracy harcerskiej. Ponadto powodzenie wszczętej przez to ofenzywy wymaga zrozumienia i czynnej przychylności całego społeczeństwa, czego nadzwyczajne dowody w pojedyńczych wypadkach spotykamy.

Wreszcie w najbliższym okresie całe harcerskie Wilno odda się pracy nad jak najlepszem przyjęciem u nas XIV Ogólnopolskiego Walnego Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego, który się odbędzie w dniach 11 i 12 maja —

Będzie to pierwszy Harcerski Zjazd Walny w Wilnie wogóle.

Odbywający się dziś w Wilnie zjazd oddziału wileńskiego Z. H. P., przy udziale instruktorów harcerskich, delegatów zrzeszeń starszoharcerskich i delegatów Kół Przyjaciół z terenu województwa nowogródzkiego i wileńskiego obradami swojemi obejmie najskuteczniejsze zagadnienia harcerskie Ziemi Wileńskiej, ażeby sprawdzić swoją działalność i nowe wytyczyć plany ku temu, co zawiera się w słowach „W Niej tylko życie — więc idziem żyć".

Dr. Ludwik Bar.



Pogrzeb poległych w kwietniu 1919 r. przy wyzwoleniu Wilna. Kondukt żałobny wyrusza z dziedzińca pałacu po - biskupiego.

Ze wspomnień o wypadkach przed 15 laty

(Początek art. na str. 3-j)

Mostową. Mój rekonesans nie był uwieńczony pomyślnym rezultatem. Na rogu ul. Mickiewicza i pl. Orzeszkowej bolszewik, obsługujący kulomiot, ujrzawszy mię, rzucił pytanie:

— Co, towariszcz, odstępujem?

— Odstępujem! — odparłem i pomknąłem do swego mieszkania.

U siebie zastałem już zgromadzonych sąsiadów, wyczekujących niecierpliwie mego powrotu. A że to była wigilja Wielkiejnocy, przynieśli ze sobą kawał jakiejś kiełbasy, w którą zaopatrzyli się dzięki posiadaniu „carskich" pieniędzy. Za „kierenki" bowiem takich „specjałów" dostać było niemożliwe.

Gdyśmy, gubiąc się w domysłach, skąd pochodzi taka nagła ofenzywa o Wilno, w swoim pokoju — nagle usłyszeliśmy dobijanie się do mieszkania: walono w drzwi kolbami.

Otworzyłem.

Wpadło kilkunastu „czubaryków"

— Kto zdzieś choziain?

— Ja! — odparłem zdumiony

— Prowadź na strych. Ze strychu twego strzelają.

Kroczyłem naprzód. „Czubarycy" z bronią na pogotowiu skradali się za mną.

Przyznam się, że w tej chwili nie czułem się zbyt raźnie.

Skoro ktoś z mego strychu posyłał strzały do bolszewików, oczywiście, że i mnie kula nie ominie. I właśnie ta ewentualność ma nastąpić za chwilę...

Na szczęście — na strychu nikogo nie wykryto.

Przyjaciele moi zamarli w swych pozach, oczekując mego powrotu.

Gdy drzwi się za niepożądanymi gośćmi zamknęły, usmieliśmy się serdecznie z awantury, która pomyślnie się zakończyła.

Wszystko dobre, co dobrze się kończy.

— — — — — — — — —

Nazajutrz, z mego balkonu, z którego widać było kęs ulicy Wileńskiej, ujrzałem jakiś ruch pieszy i konny w kierunku Zielonego mostu.

— Towariszczy odstupajut — pomyślałem.

Istotnie bolszewicy przy akompanjamencie niemilknących kulomiotów odstępowali za Wilję. Niebawem moja ulica Mostowa została zajęta przez wojsko — przez wojsko polskie!...

W domu, w którym mieszkałem, w wolnem mieszkaniu na parterze zorganizowano ambulans. Nie mogłem dłużej siedzieć bezczynnie: zgłosiłem się do ambulansu z zaofiarowaniem swej pomocy przy przenoszeniu rannych.

Z jakimś sanitarjuszem, ad hoc, rekrutującym się również jak i ja z mieszkańców Wilna wyruszyliśmy ulicą Mostową do Wileńskiej, zbierając rannych, których translokowaliśmy do ambulansu, następnie do szpitala Sawicz.

Najniebezpieczniejsze miejsce do przebycia mieliśmy u wylotu ul. Mostowej na rogu Arsenalskiej, gdyż w tem miejscu gęsto latały kule bolszewickie z za Wilji.

Ludność, która w miejscach bezpiecznych już wyległa na ulice, ze współczuciem przyglądała się przenoszonym przez nas rannym żołnierzom.

Nieśliśmy raz do szpitala Sawicz również rannego bolszewika. Był to młodzieniec o typowo semickiej twarzy. Nic nie mówił, nie jęczał, tylko przerażonemi oczyma spoglądał na ten tłum uliczny, witający zwycięzców, a wrogo doń usposobiony. Do naszych noszów zbliżyła się jakaś „paniusia" wileńska z wyrazami współczucia, lecz ujrzawszy swoją omyłkę, z oburzeniem splunęła i zaczęła lżyć bolszewika.

— Pani! niesiemy *rannego*... — ofuknąłem przebierającą miarę patrjotyzmu babinę.

Do zmroku bolszewicy ostrzeliwali się za Wilji. Na jednej z wieżyc niby-gotyckiego pałacu za Wilją (dawniej własność dr. Radoszkiewicza był ustawiony kulomiot. Wojska polskie odpowiedziały wystrzałami z małej polowej armaty, która uszkodziła szczyt wieży i zmusiła kulomiot bolszewicki do milczenia.

„Czubaryki" odstąpili. Wilno z ulgą westchnęło. Po ulicach snuły tłumy, oglądając uszkodzenia, poczynione przez walkę: przebite nawylot w obu ścianach skrzynki pocztowe przy ul. Mickiewicza, przeszyte kulami karabinowemi, drzewa kasztanowe w Cielętniku, aleje usiane gałęziami ściętemi przez kule, poznaczony kulami jak ospą fronton Katedry i dzwonicy Katedralnej...

Większych uszkodzeń miasto nie doznało.

— — — — — — — —

Dzień Zmartwychwstania odświętowaliśmy przy odgłosach salw. Salwie wiwatowych, lecz dzięki im, Wilno zmartwychpowstało...

(—cz.)

Pamięci Harcerzy Wileńskich.

Historja wileńskiego harcerstwa przedstawia obraz o wiele barwniejszy niż dzieje jakiejkolwiek analogicznej organizacji w innych miejscowościach.

Już epoka konspiracyjna, kiedy za rządów rosyjskich rozpoczęli w 1912 r. pracę drużynową B. Jacewicz, ś. p. St. Popławski, M. Łukowski, St. Węsławski, J. Brochocki, Montwiłł, bracia Wyganowscy i inni, kiedy kierownikami byli starsi druhowie: Przyluski, ś. p. T. Szopa, St. Jarocki, a kapelanem duchowym ś. p. ksiądz Lewicki, kiedy harcerki organizowała Ewa Makowska, praca nad duchowym rozwojem i skonsolidowaniem młodzieży wileńskiej pod hasłami harcerskiemi, miała swe specyficzne cechy.

Podczas gdy w innych krajach pomysł wychowania dorastającego pokolenia w zasadach głęboko pojętego humanitaryzmu, pozbawionego niechęci rasowych i narodowościowych oraz sprawności fizycznej, została przyjęta i cieszyła się uznaniem społeczeństw i rządów, w naszem położeniu politycznem, praca w powyżej określonym kierunku, mogła się prowadzić tylko w głębokiej tajemnicy.

To też jednym z najbardziej realnych rezultatów zrzeszenia młodzieży w hufce harcerskie, była jej bohaterska ofiarność, żołnierska subordynacja i pomoc wysiłkom zbrojnym Legjonów Piłsudskiego, oraz POW, w czasie wojny.

Nie jedno młode życie padło w ofierze. (Z książki Wilno — Legjony 1928 — streszczamy artykuł p. A. Makowskiej „Dzieci Wilna" ilustrujący dzieje młodziutkich dziewcząt i chłopców, co trwali na posterunku i szli posłuszni hasłu „czuwaj").

Rankiem zdobywacie Wilno. Stach (Kozicki) strzela z za prowizorycznej barykady. Skierował go tam los czy rozkaz... rozwidnia się... wszak to dom gdzie mieszkają rodzice...! Gdybyż ich ujrzeć... ale ujrzała cię kula i męki, sąd, i obcięcie nogi aż pod pachwinę... ale potem, na pierś ojca płyną łzy szczęścia i z jego łzami się łączą... Krzyż walecznych, a gdy stoisz o kulach, 17-letni inwalido, patrząc na przechodzącego Naczelnika, a On, obrzucił cię spojrzeniem i salutował... ten gest zapłacił za cierpienia. A Boleś Lepieszo, ten uczeń—drukarz, co w biurze niemieckiem drukarnię założył, artysta, chórami waszemi dyrygował, a potem poszedł w noc, w szarugę, i padł gdzieś w błotach pińskich zmożony tyfusem. A ty, tak zwany profesorze, boś wielkie okulary nosił, spoczywasz gdzieś w Wielkopolsce na wieki (Dr. Packiewicz). A ty, Adziku Swida, coś z orłami chodził w zawody, (lotnik), wróciłeś tu strzępem potrzaskanym, by matka choć grób twój mogła kwieciem stroić. A druh — doktor (Jan Boguszewski), co nie słowem, a przykładem służył, stając do szeregu padł na posterunku swego zawodu, zostawiając synowi przykład i drogowskaz.

A ty ojcze (Grabianka), coś szedł razem, by syna własną osłonić piersią, na której harcerze specjalną zawiesili oznakę, boś był ich druhem... Stach zginął, a ty ojcze harcerzu, wróciłeś o kuli... A ty maleńki maturzysto (Gorski), coś był długo łącznikiem pomiędzy Wilnem a Warszawą, załatwiając najważniejsze sprawy, aż już nie wróciłeś. A ty, coś zdrowie i gwiezdną myśl swoją pochowała w mroku przeżyć (Kadenacówna), a ty Jadziu (Tejszerska), coś granicę przybywała wiele razy, nosząc rozkazy i polecenia, aż zginęłaś umęczona. A ty malutka i ułomna ciałem, lecz duchem wielka, Janinko Burhardtówna, coś z ziemi kowieńskiej przyszła służyć idei miłości, przebywając wielkie przestrzenie piechotą, otrzymałaś Virtuti Militari i więzienie kowieńskie... wytrwałaś do końca w wiernej służbie.

A magnificencja rektor Ziemacki, przyjaciel harcerstwa, a Wiwulski, co duszę artysty wcielił w symbol błagalny na górze Trzech Krzyży, i padł w obronie miasta, w braterskiej ofierze płaszcza dla młodszego obrońcy. A serdeczna opiekunka Ogniska, gospodyni zawsze gotowa do pomocy młodzieży harcerskiej, Anna Mohlówna, co nigdy jej nie opuściła, w najcięższych chwilach wojny. A Dargużanka, Kosmowska, co przekradały się tylekroć przez straże bolszewickie, nosząc rozkazy, wiadomości, broń przemycając... Do tej listy wymienionej przez p. Makowską, dodajmy osoby z jej najbliższej rodziny.

Syn, Witold, dziś zawodowy oficer, wnuczek, Jacek, młodziutki, co padł w obronie Ojczyzny jako kapral wojsk polskich i na Powązkach pochowany, zięć, Kazimierz **Gulbin,** w najwyższem bohaterstwie dobrowolnej ofiarności przedzierając się z Warszawy do Wilna, w ogniu walk 1920 roku, zamęczony w nieznanem miejscu, rozdzielony z młodą żoną, która szła razem, w niestrudzonym i nieugiętym obowiązku dla Ojczyzny... wytrwała, wytrzymała straszliwą katastrofę, ból swój utopiła w pracy, biorąc obowiązek spełniania jej za dwoje... Ewa Makowska Gulbinowa.

Piękne grono, cudne postacie. Jak kwiaty wykwitające w dniach słonecznych, jak ptaki porywające się do lotu przed burzą, tak zajaśniały wśród chaosu wypadków składających się na wskrzeszenie Polski, te młode pełne ofiarnego zapału postacie.

Nie można się oprzeć myśli że ich to czyste, bohaterskie życia, złożone bez wahania w służbie Ojczyzny, zaważyły na szali losu i były dźwignią porywającą naród z dnia niewoli ku Niepodległości.

H. R.

ba pracować od godz. 6-ej rano do 2-ej po południu. Wielu poodmrażało nogi, ręce, uszy, nosy. Dodajmy do ogólnej męczarni najstraszniejszą męczarnię głodu, a będziemy mieli dokładny obraz tego, cośmy przeżyli.

9 marca, piątek.

PRÓBA OPORU.

Postanowiliśmy nie iść do pracy z powodu wielkiego mrozu, przyszedł unter-oficer w towarzystwie kilku żołnierzy i dowodził bardzo wymownie (laską po grzbietach), że trzeba ulegać władzom bez szemrania, skutkiem czego wszyscy poszli do pracy zaniechawszy wszelkiego oporu.

10 marca sobota.

W nocy przybyły jeszcze dwie kompanje. Jest obecnie wszystkich roboczych około 350 ludzi.

15 marca, środa.

Z dnia na dzień ludzie zaczynają coraz bardziej słabnąć już to w skutek głodu i chłodu, lub chorób i kijów. Chleba dostać nie można, do najbliższej wsi w której mieszkają wolni ludzie z 10 wiorst.

Od czasu do czasu słychać huk wystrzałów armatnich, lub trzask kulomiotów. Mrozy i zawieje trwają bez końca. Zdarza się często, że niemożna zdążyć odkopać śniegu, gdyż straszna wichrzyca zanosi miejsce dopiero co oczyszczone.

19 marca.

ŻNIWO ŚMIERCI.

Umarł człowiek osłabiony głodem, pochowano go na cmentarzysku położonem wpobliżu wioski.

20 marca.

Okropne chłody trwają bez końca. Głód daje się odczuwać w całej zgrozie. Rano o godz. 4-ej dostajemy około 1-go funta chleba. O 3-ej po południu jeden litr zupy — gęstości czystej wody. O godz. 5-ej wieczorem litr kawy. I przy tem pożywieniu trzeba pracować 8—9 godzin dziennie, na mrozie wynoszącym od 20 do 30 stopni.

23 marca.

ZAMIAR UCIECZKI.

Kilka osób próbowało uciekać, niektórym to się udało, innych wszakże złapano i po udzieleniu należnej porcji kijów posadzono na trzy dni do aresztu.

29 marca.

Postanowiłem uciekać i czekam odpowiedniej chwili. Umarło jeszcze dwoje ludzi jednego dnia. Zmarłych odzierają z ubrania i tylko w bieliźnie kładą do skrzyni — imitacji trumny i grzebią na cmentarzysku tuż przy wiosce.

1 kwietnia 1917 r.

POŻAR.

Postanowiłem urzeczywistnić plan ucieczki. Czekałem wieczoru zupełnie przygotowany jak do podróży. Była godzina 8-ma wieczorm. Jedni grali w karty przy stoliku, inni rozmawiali z sobą, większość wszakże spała. Jak już powiedziałem, byłem zupełnie przygotowany i czekałem tylko sposobnej chwili, ażeby wyjść do sieni i przez znajdujące się ztyłu okienko wydostać się na podwórze. Wtem szyldwach stojący przede drzwiami wbiegł do izby krzycząc: „Panie fajer! fajer!" (Panowie ogień). Przez otwarte drzwi ujrzałem w sieniach na strychu buchające płomienie. Natychmiast schwyciłem moją skrzynkę zawierającą trochę bielizny i wybiegłem na dwór, ale ponieważ większość spała, więc powróciłem, zacząłem budzić innych i wyrzucać przez okno, co się dało.

Za pięć minut cały pułap i drzwi objęły płomienie. Powybijano okna, każdy ratował się, jak mógł. Krzyki, jęki i zamieszanie powstało najokropniejsze. Wielu wyskoczyło ze snu tylko w bieliźnie i bosi na śnieg. Zerwał się wiatr, niosąc na inne budynki tysiące iskier i grożąc zagładą całej wsi. Nareszcie nadbiegł lejtenant krzycząc: „ na dach przeklęte psy! gasić! na dach! bo zabiję!". I wprowadzając słowa w czyn zaczął okładać laską przestraszonych i półnagich ludzi. Jedni rzucili się na dachy sąsiednich domów, inni łopatami ciskali na strzechy śnieg, inni drągami i oskardami rozwalali płonące domostwo. W niespełna godzinę pożar stłumiono. My zaś, zziębnięci i zmokli, musieliśmy spać w chłodnym chlewie.

2-go kwietnia.

WIOSNA NADCHODZI.

Pomimo to, że nie spaliśmy prawie całą noc i byliśmy zmęczeni, nazajutrz kazano nam uprzątnąć pogorzelisko, powynosić niedopalone głownie i t. d. — pracowaliśmy do wieczora. Po obliczeniu okazało się, że brakuje jednego człowieka. Prawdopodobnie korzystając z zamieszania uciekł, bo na zgliszczach nie znaleziono żadnych śladów trupa ludzkiego, mimo to Niemcy utrzymują, że się spalił.

3-go kwietnia.

Od kilku dni jest znacznie cieplej. Słońce świeci, pożera śnieg bardzo prędko. Ludzie są coraz słabsi. Codzień prawie padają na drodze i trzeba ich prowadzić lub nieść.

5-go kwietnia.

WIELKANOC.

Pierwszy dzień Wielkanocy. Urzędowej pracy niema, ale lejtnantowi naszemu podobało się ukarać nas za to, że jeden z roboczych uciekł tej nocy. Więc kazał nam piłować drwa, czyścić błoto na drodze, wyrzucać ze stajni nawóz i t. d. Po pracy przyszliśmy i każdy w milczeniu zajął swoje miejsce. Smutek goryczą zatruwał serce. Było to pierwsze święto spędzone w takich warunkach. Każdy przypominał święcone spożywane na łonie rodziny, w towarzystwie krewnych i przyjaciół, a wspomnienie to niejednemu wycisnęło łzy na oczy. Pierwsze to było święto spędzone o głodzie i chłodzie, w towarzystwie żołnierza, który z bagnetem na broni stał przy drzwiach chlewu, w którym trzymano nas jak bydło.

Dalej następuje szereg dni tem cięższych, że robi się coraz cieplej. Słabe i tak siły pod wpływem ciepła opuszczają zupełnie, a nogi odmawiają posłuszeństwa, wypadki śmierci zdarzają się dosyć często. Lekarz wojskowy po obejrzeniu jednego zmarłego przekonał się, że umarł on wskutek pobicia, gdyż całe ciało miał w sińcach. I odtąd zabronił bić. Mimo to jednak bito, jakkolwiek nieco ostrożniej. Wszystkiego umarło 24 osoby na miejscu, nie licząc tych, którzy poumierali w drodze do lazaretów i w samych lazaretach, a była takich liczba niemała.

Nareszcie przelokowano nas do okopów w ziemi wąskich, długich, ciemnych, wilgotnych i chłodnych. Pod podłogą tych „kulturalnych" mieszkań stała woda. Po napaleniu w piecach powietrze stawało się duszne i niezdrowe wskutek wywiązującej się z wilgoci pary. Kiedy padał deszcz, to woda ściekała po ścianach na posłania ze słomy i wiórów. Pod działaniem tych wszystkich niewygód i trudów nogi zaczęły mi brzęknąć i tak osłabłem, że ledwie mogłem powłóczyć nogami. Zameldowałem się lekarzowi, który po przetrzymaniu mnie jednego tygodnia w rewirze miejscowym, odesłał do lazaretu.

W LAZARECIE.

Tydzień leżałem w lazarecie polowym, a wreszcie w wigilję Zielonych Świąt przyjechałem w nocy do Wilna do lazaretu na ulicy Zakretowej. Stamtąd zawiadomiłem o swojem położeniu znajomych i przyjaciół, którzy w kilka dni po przybyciu mojem do Wilna zaczęli mię odwiedzać i dzięki ich troskliwej opiece nie cierpiałem już głodu. Zaznaczyć należy, że w lazarecie, w którym n. b. trzymano tylko jeńców rosyjskich i robotników przymusowych karmiono niezbyt obficie, a to w przekonaniu, że skoro ktoś nie pracuje, nie potrzebuje jeść. Od odwiedzających mię przyjaciół otrzymywałem książki, które znacznie skracały czas.

Tutaj czułem się bardziej człowiekiem, ponieważ nie widziałem wzniesionego nad głową kija i nie słyszałem symbolicznego okrzyku „luss! arbeiten". Co zaś do porządków w wydawaniu strawy zaznaczyć należy, że i tu nie obeszło się bez nadużyć. Codzień gotowano strawę dosyć marną, zaś na czas przyjazdu generała dawano zupę o wiele lepszą. Chleb, aczkolwiek dostawaliśmy go mało, częstokroć był spleśniały i gorzki.

DO DOMU.

Nareszcie po pięciu tygodniach pobytu w lazarecie wypisano mię 27 czerwca, a 28 t. m. odesłano do więzienia na Antokol. Myślałem, że skoro raz wyrwę się z lazaretu w ten sam dzień pójdę do domu. Gdzie tam, 4 tygodnie trzymano nas w murach więziennych na wikcie dobrze już nam znanym z poprzedniego życia. Jak dla rekonwalescentów kuracja nie do pozazdroszczenia. A trzymano nas dlatego, że czekano na paszporta mające nadejść z bataljonu, ale ponieważ po upływie 4-ch tygodni paszportów jeszcze nie było, wydano nam „szajny" i wypuszczono na swobodę.

A można to było zrobić odrazu, ale taki już u Niemców porządek. Zaznaczyć muszę, że i tu w więzieniu troskliwość i odwiedziny przyjaciół, koleżanek i kolegów, osładzały mi ciężkie życie więzienne i wprowadzały w nie chwile jaśniejsze, za które jestem im niezmiernie wdzięczny.

Lecz wszystko to minęło i dziś gdy wspomnę te przeżyte ciężkie dnie, zdają się one być jakimś ciężkim snem czy marą. I to jest jednym z faktów wielkiej bratobójczej wojny, która od trzech lat toczy się na powierzchni Europy i gniecie jej ludy swoim strasznym ciężarem, a dlaczego?... Pokaże przyszłość.

Piętnastolecie wyzwolenia Wilna

Obrońcy Wilna w 15-tą rocznicę wyzwolenia.

Dnia 19-go kwietnia r. b. w szczelnie wypełnionej sali Rady Grodzkiej B. B. odbyło się zebranie członków Związku Obrońców Wilna. Zebraniu przewodniczył prezes Zarządu Głównego senator Abramowicz.

W przemówieniu okolicznościowem podkreślił **sen. Abramowicz** znaczenie daty 19-go kwietnia dla obywateli Wilna i ziem do niego ciążących. Przypomniał ustosunkowanie się państw zachodniej Europy u progu wojny polsko - bolszewickiej do zagadnienia wileńskiego, które w pojęciu tych państw było poprostu wewnętrzną sprawą państwową Rosji. Mówił o pobudkach, jakie skłoniły Naczelnego Wodza do zwrócenia specjalnej uwagi na Wilno, wbrew zainteresowaniom społeczeństwa polskiego, którego cała uwaga skupiona była wtedy na Lwowie. oPbudki te, to w pierwszym rzędzie dążenie do stworzenia faktów dokonanych, które wymową swoją miały zwrócić uwagę państw zwycięskiej koalicji na istnienie zagadnienia wileńskiego, następnie sentyment osobisty Komendanta do ziemi rodzinnej.

Mówca podkreślił znaczenie zagadnienia wileńskiego, jego aktualność, jego dzisiejsze znaczenie nietylko dla Polski, ale i dla tych warstw które wchodziły w skład dawnej Rzeczypospolitej.

Na tem tle mówca uwydatnił znaczenie Związku Obrońców Wilna i organizacji powołanej do czuwania, iżby poczucie doniosłości tego zagadnienia coraz mocniej przenikało do społeczeństwa. Naszym obowiązkiem jest nietylko patrzenie w przeszłość, ale również myślenie o przyszłości, którą tu, na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej, wokół Wilna się grupujących i z niego czerpiących natchnienia polityczne, nabiera specjalnego znaczenia. Wielkie zadanie państwowe mamy do rozstrzygnięcia, a ziemia wileńska mieć w nich będzie swój decydujący udział.

Następnie zabrał głos **p. Zygmunt Nagrodzki.** Mówił o Zulowie, miejscu rodzinnem Marszałka i o wspomnieniach z Zułowem związanych.

Z kolei przemówił **p. Topór-Wąsowski,** który zaznaczył, że ustosunkowanie się państw zachodniej Europy do zagadnienia wileńskiego było nietylko wyrazem znanej ignorancji historycznej i geograficznej czołowych polityków tych państw, ale również zabiegów oraz stanowiska narodowo - demokratycznego Komitetu Narodowego, którego reprezentant p. Roman Dmochowski w memorjałach **swoich żądania Polaków sprowadził** tylko do Polski etnograficznej, określając Bug jako naszą granicę wschodnią, znana linja Curzona, z którą mieliśmy tyle kłopotu, była właśnie odbiciem takiego stanowiska narodowej demokracji. Dalej przypomniał mówca odezwę Naczelnego Wodza do mieszkańców był. Wielkiego Księstwa Litewskiego, tuż po wyzwoleniu Wilna ogłoszoną, uzasadniającą, że była ona głębokim wyrazem właściwie pojętej racji stanu nietylko polskiej, ale i tych narodów, które w skład historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego wchodziły. Wymowa tej wspólnej racji stanu, oparta na niezmiennie działających warunkach geograficznych, na fakcie istnienia sił wrogich na zachodzie i wschodzie mimo trudności i przeciwieństw działa dzisiaj, jak działała przed wiekami i doprowadzić musi w konsekwencji do zespolenia wysiłków narodowości, zamieszkujących tereny historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wilno nie jest tylko jednem z miast wojewódzkich Rzeczypospolitej. Historyczna rola jego się nie skończyła. Zadaniem Związku Obrońców Wilna jest rozpowszechnianie tej świadomości w społeczeństwie.

Dalej nastąpiła ożywiona wymiana zdań na tematy organizacyjne, świadcząca o zainteresowaniu członków sprawami Związku.

Przyjazd do Wilna delegacji powstańców śląskich.

Dowiadujemy się, że na dzisiejsze uroczystości 15-lecia wyzwolenia Wilna przybywa do Wilna delegacja powstańców Śląskich w osobach prezesa Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich Lortza i sekretarza Martelarza.

Goście wezmą udział we wszystkich oficjalnych uroczystościach, jakie odbędą się w dniu dzisiejszym.

Wieczór powszechny w BBWR.

W niedzielę 22 kwietnia r. b. odbędzie się w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. (św. Anny 2—4) uroczysta akademja z okazji 15-lecia odzyskania Wilna. Program obejmuje: 1) słowo wstępne 2) okolicznościowe przemówienie p. Lucjana Krawca, 3) występy wokalno-muzyczne artystów teatru eksperymentalnego. Początek o godz. 18. Wstęp — bezpłatny.

Wilno w przededniu uroczystości.

Wczoraj, w przeddzień obchodu 15-ej rocznicy wyzwolenia Wilna, miasto przybrało odświętną szatę. Od samego rana na wszystkich instytucjach państwowych i samorządowych oraz na domach prywatnych powiewały flagi o barwach państwowych. Wieczorem na ulicach panował ożywiony ruch. Zwracały powszechną uwagę góra Zamkowa i Elektrownia miejska efektownie iluminowane. Na wielu gmachach jarzyła się pomysłowo skonstruowana XV-ka.

Wieczorem orkiestry wojskowe garnizonu wileńskiego zgromadziły się o godz. 20-ej na placu Katedralnym, skąd, po odegraniu hymnu państwowego i „I Brygady", wyruszyły na miasto.

Tytułem uczczenia rocznicy odbyła się również wczoraj o godz. 16-ej miła uroczystość: zasadzono drzewka na wzgórzach Altarji.

Program dnia dzisiejszego.

Godz. 10 — Msza polowa na pl Łukiskim.

Godz. 11 — Defilada.

Godz. 12 — Bezpłatne przedstawienia kinowe dla bezrobotnych z okolicznościowemi przemówieniami.

Godz. 12.30 — Akademja w Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej.

Godz. 16 — Bezpłatne przedstawienie teatralne w Teatrze na Pohulance dla członków organizacyj wojsk.

Godz. 19 — Akademje i obchody świetlicowe w lokalach organizacyjnych.

Co się dzieje na placu Orzeszkowej?

Przed kilku dniami rozpoczęło się przekładanie chodnika na placu Orzeszkowej i wycięto rząd lip na odcinku ulicy Mickiewicza przebiegającym wzdłuż skweru. Wzbudziło to duże zainteresowanie wśród przechodniów, którzy odtąd z zaciekawieniem zatrzymują się przy terenie robót, wypytując robotników i dozorców, dlaczego bieg ulicy będzie załamany, a jeźdnia w tym punkcie tak znacznie zostanie rozszerzona.

Wyjaśnialiśmy już, że wiąże się to z rozpoczęciem budowy fundamentu pod pomnik Mickiewicza. Pomnik stanie na osi ulicy, a granitowe stopnie zajmą prawie całkowicie szerokość dzisiejszej jezdni. Ruch kołowy wokół pomnika będzie odbywać się dwustronnie, to znaczy, od placu Katedralnego w kierunku Zwierzyńca objeżdżać będziemy jeźdnię przeprowadzoną mniej więcej na miejscu dotychczasowego chodnika przy skwerze, a w kierunku odwrotnym — jeźdnię przeprowadzoną przez dzisiejszy ogródek przy cukierni Sztrala. Oczywiście poza jeźdnią ułożone będą z obu stron chodniki dla pieszych.

Narazie nowa jeźdnia i chodnik przebiegać będzie tylko jednostronnie, gdyż nie wykupiono jeszcze części ogródka, niezbędnej do utworzenia placu, a wykupić trzeba około 2 tys. metr. kw. Po przeprowadzeniu nowej jeźdni i chodnika Zarząd m. Wilna rozpocznie przekładanie przewodów kanalizacyjnych, przebiegających pod obecną jeźdnią na głębokości około dwóch metrów.

Jest to konieczne, gdyż fundament chodnika trzeba będzie osadzić głębię, a przepuszczenie rur kanalizacyjnych przez fundament mogłoby okazać się w przyszłości niedogodne i nawet niebezpieczne.

Prawdopodobnie w pierwszej połowie maja plac budowy pomnika (obecna jezdnia ulicy) będzie ogrodzony, poczem rozpocznie się budowa fundamentu po uprzedniem zbadaniu gruntu. Komisja rzeczoznawców zadecyduje, czy ze względu na charakter gruntu nie trzeba będzie wesprzeć fundamentu na palach tego typu, co pale zastosowane przy wzmacnianiu fundamentów Katedry. Komitet, jak się dowiadujemy zamierza, przenieść na plac budowy obrobione bloki granitowe na stopnie pomnika, sprowadzone do Wilna na jesieni r. ub. i złożone narazie na skwerze, a następnie sprowadzić z Warszawy resztę gotowych już bloków na stopnie i cokół oraz wyrzeźbione w granice płaskorzeźby. Bardzo możliwe, że jeszcze przed zimą będzie zmontowany cokół pomnika aż do głowicy, wysokości od poziomu ulicy około 12 metr.

Skoro rozpoczęto już prace przygotowawcze do ustawiania pomnika zwrócić musimy uwagę na wygląd ul Mickiewicza. Należałoby zwłaszcza zawczasu pomyśleć o zmianie nawierzchni, gdyż zachowanie „kocich łbów" na reprezentacyjnej arterji miasta jest przecież niemożliwe, trzeba też będzie zastanowić się nad uregulowaniem oświetlenia ulicy. Wysuwamy to jako zadanie pilne, ponieważ odsłonięcie pomnika nastąpić ma już w roku 1935.

KAPAŁA ZBIEGŁ?

We wczorajszym numerze „Kurjera" donosiliśmy o aresztowaniu znanego ze swej działalności komunistycznej na terenie USB studenta Kapały, którego, zgodnie z otrzymanemi przez nas informacjami, aresztowano na ulicy w towarzystwie jeszcze dwóch osobników, z dowodami rzeczowemi działalności antypaństwowej.

Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji władz prokuratorskich.

Aresztowanie Kapały nastąpiło we środę.

SKRUCHA.

Następnego dnia zatrzymani, w tej liczbie i Kapała zostali przesłuchani w Wydziale Śledczym przez wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie.

W wyniku dłuższej rozmowy, jaka odbyła się pomiędzy wiceprokuratorem i Kapałą, który przyrzekł zaniechania dalszej działalności kolidującej z Kodeksem Karnym, p. wiceprokurator, naskutek gorących próśb zatrzymanego, zwolnił go chwilowo z aresztu, pod tym jednak warunkiem, że następnego dnia zgłosi się do sędziego śledczego.

KAPAŁA ZBIEGŁ?

Kapała w oznaczonym terminie do sędziego śledczego nie przybył. Sędzia śledczy wówczas porozumiał się z władzami prokuratorskiemi, które wydały policji zarządzenie doprowadzenia Kapały pod eskortą policyjną. Kapały w mieszkaniu jednak nie zastano. Przeprowadzone poszukiwania na terenie miasta nie dały również pozytywnego wyniku.

Wobec takiego stanu rzeczy powstało całkiem uzasadnione przypuszczenie, że Kapała skorzystał z okazji chwilowego odzyskania wolności i nie dotrzymując słowa zbiegł z Wilna przed wymiarem sprawiedliwości.

Za Kapałą rozesłano listy gończe.

Ewentualna możliwość, że Kapała nie stawił się do sędziego śledczego z powodu przyczyn o dniego niezależnych, wydaje się być bardzo wątpliwą. Wykaże to niewątpliwie dalsze dochodzenie.



Jedna z nowootwartych sal w Pałacu Wilanowskim (na lewo), oraz cenny objekt galerji: obraz Cranacha (na prawo).

Niedziela w sporcie.

W Warszawie Legja gra z Garbarnią, w Krakowie Wisła z Polonią, w Siedlcach Strzelec z Wartą, we Lwowie Pogoń z Cracovią i w Łodzi Ł. K. S. z Podgórzem. Na uwagę zasługuje mecz Pogoń — Cracovia.

Drugą bardzo ciekawą imprezą o znaczeniu ogólnem jest dzisiejszy start lekkoatletów w Krakowie o mistrzostwo Polski w biegu naprzełaj. Na starcie spotkają się najlepsi długodystansowcy, a więc na czele z faworytem Kucharskim, Strzałkowskim, Duplickim, Hartlikiem, Półtorakiem, Fiałką i innymi.

Panie walczą o mistrzostwo we Lwowie.

W Wilnie mamy dzisiaj propagandowy bieg naprzełaj alejami miasta. Bieg zorganizowany jest z racji 15-lecia wyzwolenia Wilna. Start mieści się przy ul. 1 Baterji. Meta w Cielętniku. Zgłosiło się koło 60 zawodnik.

Druga ciekawą imprezą jest mecz piłkarski między Makabią, a ŻAKS. Mecz odbędzie się na boisku 6 p. p. Leg. o godz. 16

Wieczorem o 17 w A. Z. S. odbędzie się mecz bokserski A. Z. S. — Ognisko, a o g 19 w Ośrodku odbędą się wewnętrzne zawody W. K. S.

Wystawa obrazów Kononowicza.



Artysta malarz Zenon Kononowicz, który w ubiegłych latach 1928, 1929 i 1930 r. wystawiając swe prace w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Rzymie i Paryżu zdobył wielkie uznanie krytyki artystycznej, i przed paru tygodniami wystąpił z dorocznym dorobkiem pejzażów Żułowskich w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, której krytyka była również bardzo przychylna na skutek zaproszenia Związku Strzeleckiego wystawia obecnie swe prace z Zułowa w Wilnie.

Wystawa ściągająca duże tłumy publiczności mieści się w Pałacu reprezentacyjnym przy ul. Uniwersyteckiej otwarta jest od godziny 10 do 6 pop. Wystawa trwać będzie do 29 kwietnia, następnie zostanie przewieziona do Krakowa i Lwowa.

PRZED WYBORAMI DO RADY MIEJSKIEJ.

Blok gospodarczy.

Na skutek bliskich już wyborów do Rady Miejskiej wileńskiej organizacje rzemieślnicze odbyły szereg narad z kupiectwem i przedstawicielami drobnego przemysłu celem stworzenia jednolitej listy. W wyniku tych narad osiągnięte zostało porozumienie, które doprowadziło do stworzenia wspólnego bloku, który otrzymał nazwę „Bloku gospodarczego". W skład bloku weszli przedstawicielle rzemieślników, kupców detalicznych i drobnych przemysłowców. Na czele bloku stanęli prezes Szumański, prezes Związku kupców detalicznych Borusewicz i Salusarski prezes związku cechów . Sekretarjat w Komitecie nowego bloku objął dyrektor Izby Rzemieślniczej p. Młynarczyk.

Stworzenie tego bloku wskazują, że organizacje powyższe do zbliżających się wyborów ustosunkowują się pod kątem zagadnień gospodarczych, wyeliminowując względy polityczne.

Żydowski Mieszczański Blok wyborczy.

Montowanie żydowskiego bloku wyborczego do Rady Miejskiej, które ciągnęło się kilka miesięcy dobiegło końca. Trudności jakie powstawały przy formowaniu jednolitego frontu wszystkich żydowskich stronnictw mieszczańskich, zostały na czwartkowem posiedzeniu ostatecznie pokonane.

Jądro bloku stanowi 5 organizacyj politycznych i społeczno-gospodarczych, a mianowicie sjonistów, folkistów, Związku Kupców, Związku Drobnych Kupców i Związku Rzemieślników. Przystąpiły do bloku i inne organizacje m. in. „Aguda" (ortodoksi) „Mizrachiści" (religijni sjoniści), Związek właścicieli nieruchomości, Zw. Kupców Leśnych, Związek Kobiet i t. d. Posiedzenie konstytuujące wyłoniło egzekutywę do której każda z pięciu organizacyj wydelegowała po 2 przedstawicieli; przyczem na przyszły tydzień zapowiedziane zostało plenum wszystkich organizacyj wchodzących do bloku.

Wczoraj odbyło się w lokalu Gminy wyznaniowej posiedzenie Komitetu wykonawczego Bloku, na którem wybrano prezydjum do którego weszli pp. dr. Wygodzki, inż. Kawenoki, J. Szapiro, E. Kruk i J. Widuczański. Plenum które zbierze się w środę, wypełnią referaty o wyborach do Rady Miejskiej, informacje i sprawa odezwy wyborczej do ludności żydowskiej. **m.**

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Występy Olgi Szumskiej.** Dziś o godz. 8.15 w. barwna i melodyjna operetka Kalmana „Manewry Jesienne", która budzi ogólny zachwyt publiczności, dzięki doskonałej grze i malowniczej wystawie. W roli głównej Olga Szumska obdarzona nadwyraz pięknym głosem, w otoczeniu całego zespołu artystycznego. W akcie II-im efektowny czardasz w wykonaniu zespołu baletowego. Ceny zniżone.

— **Dzisiejsza popołudniówka po cenach propagandowych.** Dziś o godz. 4-ej pp. ukaże się po raz ostatni oryginalna komedja muzyczna kompozytora wileńskiego J. Świętochowskiego „Rajski Ogród" z L. Romanowską, która po dzisiejszem przedstawieniu pożegna Wilno. Ceny propagand. od 25 gr

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-ej w. „Rodzina" — Antoniego Słonimskiego, głośna komedja satyryczna, która cieszy się dużem powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny zniżone.

— Jutro, w poniedziałek 23.IV o godz. 8 wiecz. „Skąpiec" Moliera.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 22.IV w Słonimie, jutro 23.IV w Niemnie — doskonałą komedję T. Łopalewskiego p. t. „Aurelciu nie rób tego".

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 22 kwietnia 1934 roku.

9.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 10.05: Nabożeństwo. 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharm. Warsz. (muzyka rosyjska). 13.00: Pogad. muzyczna. 13.15: D. c. poranku. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00: „O doborze odmian ziemniaków" odczyt. 15.20: Koncert. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Recital Alfreda Cortot (płyty). 16.45: Kwadr. liter. 17.00: „Systematyczność i porządek w wychowaniu dzieci" pogad. 17.15: Koncert pieśni polskiej. 18.00 Słuchowisko. 18.40: Koncert harmonistów. 19.00. „Ciotka Albinowa mówi!" 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Rozmait. 19.30: Radjotyg. dla młodzieży. 19.45: Program na poniedziałek 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Godzina życzeń (płyty). 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: „Meksykańskie miasto bogów" felj. 21.15: Audycja wesoła. 22.15: Sport z Rozgłośni. 22.30: Muzyka taneczna z Londynu. 23.15: Komunikat meteor. 23.20: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

CO TAŃCZĄ ANGLICY?

Odpowiedź na tę kwestję interesującą przedewszystkiem amatorów tańca i muzyki tanecznej da w niedzielę o godz. 22,50 specjalna transmisja z Londynu, która na falach radjowych przyniesie szereg interesujących nowości w wykonaniu orkiestry.

JAK ZOSTAĆ PILOTEM W WILNIE.

W poniedziałek o godz. 14,55 przed mikrofonem wileńskim odbędzie się na ten temat rozmowa, zainicjowana przez aeroklub wileński. Rozmawiać będą pp. Marja Sadowska i Ryszard Bodziunas. Ci, co marzą o zdobywaniu powietrza i rekordach lotniczych powinni uważnie posłuchać tego djalogu.

SPIEWA SERGJUSZ BENONI.

Wszystkie rozgłośnie polskie transmitować będą w poniedziałek o godz. 17 recital śpiewaczy cenionego artysty, który wykona szereg aryj operowych, a mianowicie z „Żydówki", „Demona" i „Purytanów" oraz pieśni Warłamowa, Greczaninowa i Moniuszki.

UWAGI O HAMLECIE.

W związku z zapowiedzianą na początek maja przez Teatr Miejski w Wilnie premjerą Hamleta, w poniedziałek o godz. 19.25 Tadeusz Łopalewski wygłosi przed mikrofonem feljeton o tem arcydziele szekspirowskiem.

POGADANKA O ZULOWIE.

Artysta malarz p. Zenon Kononowicz przez czas dłuższy bawił w Zułowie, miejscu urodzenia Marszałka Piłsudskiego, skąd przywiózł kilkadziesiąt obrazów swego pędzla, wystawionych obecnie w Wilnie. Wrażeniami swemi z pobytu w tej miejscowości artysta podzieli się zapomocą radja w poniedziałek o godz. 18.50.

KRONIKA

Niedziela 22 Kwiecień	Dziś: Sotera i Kaja Jutro: Wojciecha i Jerzego Wschód słońca — g. 4 m. 04 Zachód „ — g. 6 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 21/IV 1934 roku

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 14
Temperatura najniższa + 4
Opad 7,2
Wiatr zachodni
Tend. wzrost
Uwagi: rano pogodnie, po południu burza

Przepowiednia pogody w-g P. I. M

Pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu zmiennem z zanikającemi gdzieniegdze deszczami. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

ADMINISTRACYJNA

— **Wiece endeckie nie odbędą się.** Na dzień dzisiejszy endecja wileńska zwołała dwa wiece. Jak się dowiadujemy oba wiece do skutku nie dojdą z powodu nieuzyskania zezwolenia od władz administracyjnych.

MIEJSKA

— **Słuszne zarządzenie.** Władze policyjne otrzymały polecenie ostrzejszego stosowania mandatów kar przeciwko woźnicom znęcającym się nad zwierzętami pociągowemi.

Zastosowanie kar ma na celu skuteczniejszą niż dotychczas walkę z nieludzkiem traktowaniem zwierząt.

Z UNIWERSYTETU

— Z WYDZAŁU HUMANISTYCZNEGO U. S. B. W poniedziałek 23 bm. o godzinie 13 w Auli Kolumnowej odbędzie się promoc mgr. Marji Dunajówny na stopień doktora filozofji.

Z KOLEI

— **Kolejowy Teatr Eksperymentalny propaguje LOPP i Chalengę na linji.** Dowiadujemy się, że dzięki staraniom Kolejowego LOPP p. dyrektor Kolei inż. Kazimierz Falkowski polecił od dnia 21-go kwietna r. b. wysyłać Zespół Teatru Eksperymentalnego z pierwszym propagandowym reportażem lotniczo-muzycznym w 3-ch aktach Leonarda Lwicza „Podniebni Rycerze". Obsadę po wyższej sztuki stanowią młode i znane talenty, przeważnie z rodzin kolejarskich, wraz z orkiestrą. Na czele zespołu rolę bohaterki kreować będzie znana Wilnu utalentowana śpiewaczka p. Janina Pławska, partnerować jej będzie p. Zygmunt Koleński— tenor o bardzo miłem i subtelnem brzmieniu. W sztuce weźmie również udział i sam autor. Orkiestra dyryguje p. Ludwik Jakajtis, młody i utalentowany kompozytor. Trasę wyjazdu podamy niebawem do wiadomości. Zyski z powyższej imprezy, przekazywane będą na ufundowanie samolotu im. kpt Żwirki i inż. Wigury. — Brawo kolejarze!

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— ZARZĄD KOŁA WILEŃSKIEGO ZOR. podaje do wiadomości swych członków, iż Koło w związku z Obchodem 15-lecia Oswobodzenia Wilna weźmie udział w defiladzie w dniu 22 bm. (niedziela) i prosi członków Zw. o jaknajliczniejsze przybycie na zbiórkę przy ulicy 3-go Maja koło Sądu Grodzkiego w dn. 22 bm. o godzinie 9 rano.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Z Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie.** Doroczne Walne Zgromadzenie Członków Tow. PPL odbędzie się w dn. 7 maja rb. o godz. 6-tej popołudniu w lokalu Bazaru przy ul. Zarzecze 2 (wejście od uliczki Hajda). Na porządku obrad sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, program pracy na przyszłość, uzupełniając wybory do Zarządu oraz wolne wnioski.

— **Zarząd ZPOK (Jagiellońska 3)** przypomina swym stałym brydżystom i sympatykom że dniu 23 bm. odbędzie się Poniedziałek Towarzyski urozmaicony atrakcjami artystycznemi.

— **Walne zebranie Kuratorów Fundacji S. i J. Montwiłłów.** W środę 25 kwietnia rb. o godz. 6-ej wiecz. w sali posiedzeń Wileńskiego Banku Ziemskiego (Mickiewicza 8), odbędzie się doroczne walne zebranie Kuratorów. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości kuratorów, następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 6.30 wiecz. bez względu na ilość przybyłych kuratorów. Na posiedzeniu tym rozpatrywane będą sprawy, dotyczące udzielenia zapomóg instytucjom dobroczynnym i społecznym.

— **Zebranie informacyjne P. M. S.** W poniedziałek dn. 23 o godz. 18.30 w udzielonej łaskawie przez p. wojewodę wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie organizuje zebranie informacyjne celem zapoznania przedstawicieli społeczeństwa z dorobkiem, zadaniami i potrzebami T-wa.

Na zebranie to Zarząd PMS zaprasza wszystkich, których interesuje praca społeczna i oświatowa na naszych Kresach.

— **Z Koła Filozoficznego Stud. U. S. B.** W poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 20 cj w lokalu Seminarjum Filozoficznego (Zamkowa 11), odbędzie się walne zebranie Koła.

Po walnem zebraniu kol. Stanisław Wawrzyńczyk wygłosi referat p. t.: „Stosunki między ideami i fakty, jako zagadnienia teorji poznania Humea".

Po referacie dyskusja.

Wstęp wolny, goście mile widziani.

— **Z T-wa Przyjaciół Nauk i Polskiego T-wa Historycznego.** W poniedziałek dn. 23 kwietnia r. b. o godz. 7 wiecz. w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ulicy Lelewela 8 odbędziesię połączone zebranie naukowe T-wa Przyjaciół Nauk i Wil. Oddziału Polskiego T-wa Historycznego, na którem p. Władysław Konopczyński, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosi odczyt p. t. „Konfederacja Barska na Litwie".

Nietylko osoba prelegenta, znakomitego uczonego, nietylko temat, którego prof. Konopczyński jest doskonałym znawcą, ale jeszcze jedna okoliczność wyróżnia zebranie poniedziałkowe: będzie to od początku istnienia T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie zkolei setne ogólne zebranie naukowe Towarzystwa.

Wstęp wolny. Goście nader mile widziani.

— **Z T-wa Eugenicznego.** 26 kwietnia w Ośrodku Zdrowia (Wileńska 46) dr. E. Sawicki wygłosi odczyt na temat „W sprawie wychowania seksualnego". Początek o g. 6 Wstęp wolny.

— NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Członków Wileńskiego Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Żydowskich odbędzie się w niedzielę 29 kwietnia 1934 r. o godzinie 8-mej wiecz., a w razie braku kompletu o godz. 8,30 wiecz. bez względu na ilość obecnych, w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Wielkiej Nr. 36 z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) sprawozdanie z czynności za rok 1933 oraz inne ważne sprawy objęte par. 34 Statutu Stow., i 3) Dyskusja i wolne wnioski.

RÓŻNE

— KWESTA NA RZECZ RATOWANIA BAZYLIKI odbędzie się na terenie m. Wilna na ulicach i w lokalach zamkniętych w niedzielę, dnia 22 bm.

Koło Pań przy Komitecie Ratowania Bazyliki Wileńskiej prosi Społeczeństwo Polskie o ofiary na rzecz ratowania Bazyliki. Każdy drobny grosz ratuje naszą świątynię. Niech każdy z nas złoży drobny datek.

—KURSY GAZOWE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA DLA LEKARZY. W dniu 14 maja r. b. w lokalu PCK. przy ulicy Tatarskiej 5 nastąpi otwarcie 6 kursu z ratownictwa i obrony przeciwgazowej.

Kurs powyższy będzie ostatnim kursme, organizowanym przez Zarząd Wileńskiego Okręgu PCK. dla lekarzy.

Termin ostateczny z głoszeń na kurs upływa z dniem 10 maja rb.

Już nadszedł nadzwyczajny **sowiecki reportaż bohaterska epopea**

Czeluskina

Największa sensacja chwili. UWAGA! O uzyskanie tego reportażu rozgorzała formalna **walka pomiędzy kinami. Które kino zwycięży?** Gdzie będzie on wyświetlany? Które z kin nabędzie prawo wyłączności? Szczegóły jutro.

KINO **Colosseum** OSTROBRAMSKA 5

Gangrena! Zepsucie! Rozpusta! Po raz pierwszy na ekranie film erotyczny prod. **Sowkino** według słynnej powieści Sałtykowa - Szczedryna p. t.

OSTATNI z GOŁOWLEWYCH

Film cały mówiony po rosyjsku i muzyka rosyjska. W roli głównej genjalny tragik **W. Gardin** — czołowy aktor teatru Stanisławskiego w Moskwie.

NA SCENIE: **Sympatyczny monodram** w 2 obr. **Barthels'a** i komp. współcz. Śpiew! Balet! Taniec!

Helios

HASŁEM DNIA DLA WSZYSTKICH
HASŁEM DNIA DLA WSZYSTKICH
HASŁEM DNIA DLA WSZYSTKICH
HASŁEM DNIA DLA WSZYSTKICH
HASŁEM DNIA DLA WSZYSTKICH

CSIBI



Wszyscy na **CSIBI!** Niezliczoną ilość razy można oglądać z rozkoszą **CSIBI!** Pamiętajcie! **CSIBI** trzeba zobaczyć!

NAD PROGRAM: **Atrakcje dźwiękowe.** — Seanse o godz. 2—4—6—8—10.15

Pan

Dziś! Najnowsze, największe i najpotężniejsze arcydzieło **prod. sowieckiej 1934 roku**

SZTURMOWA BRYGADA

Całkowicie mówiony i śpiewany w **języku rosyjskim!**

Akcja filmu rozgrywa się w okresie **PIATILETKI** przy budowie gigantycznego **DNIEPROSTROJU**

W roli głównej wspaniały aktor, pełen tężyzny duchowej i fizycznej **N. Ochłonkow**.

ENERGJA I SIŁA „SZTURMOWEJ BRYGADY" JEST PRZEDMIOTEM PODZIWU I ZACHWYTU

NAD PROGRAM: **DODATKI DŹWIĘKOWE.** Bilety honorowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne

Roxy

Ostatni dzień! Genjalny **CHARLES LAUGHTON,** fenomenalny odtwórca roli tytułowej monumentalnego arcydzieła **„PRYWATNE ŻYCIE HENRYKA VIII"** został odznaczony za tę nieporównaną kreację jako **największy artysta świata.** W roli tej jest niedościgniony i naprawdę warto obejrzeć go w filmie, który wywyższył go ponad inne dotychczasowe sławy i potęgi ekranu. Wszyscy koniecznie muszą ten arcyfilm kolosalnego powodzenia zobaczyć.

NAD PROGRAM: Śpiewno-dźwiękowy dodatek **rysunkowo-kolorowy** oraz najnowszy „FOX".

NASTĘPNY PROGRAM **NIEPOTRZEBNE DZIECKO** W rol. główn. **Harry Baur** i najcudowniejsze dziecko ekr. **Duvi Vian**

Po triumfalnym swym pochodzie przez całą Europę **wielki i niesamowity**

FANTOMAS

Ukaże się JUŻ w tych dniach w Wilnie w kinie **CASINO**

Przewyższa wszystko dotychczas widziane

CASINO

Rekordowe powodzenie! Ostatni dzień! Śpieszcie zobaczyć! Dzieje największego szpiega XX wieku, o którym w czasie wielkiej wojny mówił cały świat! Elektryzujący wielki film najnowszej produkcji 1934 r. p. t. „Byłem szpiegiem"

Matricule 33 (As Trefl)

Najbardziej tajemnicza postać. Po raz pierwszy na ekranie prawdziwe kulisy szpiegowskiej roboty. Pozatem wielki **wyjątkowy** nadprogram! Wspaniały i najnowszy film — reportaż Pata

Marszałek Polski J. Piłsudski

Jego życie i dzieje aż do bieżącego roku. Między wielu ciekawemi fragmentami wjazd P. Marszałka do Wilna na czele zwycięskich legjonów w 1920 r. Seanse o godz. 4-ej, w sobotę i niedzielę od godz. 12-ej. Bilety honorowe i bezpłatne nieważne

LUX

DZIŚ! Przebój wytw. „Metro". Film o młodości, przygodach i miłości. Film, który bije wszystkie rekordy pod względem napięcia, emocji i humoru

Królowa szybkości

W rolach gł.: **William Haines, Madge Ewans** oraz **Conrad Nagel.** NAD PROGRAM: **Dodatki dźwiękowe**

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym podajemy do wiadomości P. T. Sportowców, iż **wyłączność** sprzedaży motocykli

RALEIGH

na Województwo Wileńskie powierzyliśmy firmie **DOM HANDLOWY Sz. Rudomiński, Wilno, Zawalna 28, tel. 7-32 i 16-08,** do której to firmy prosimy zwracać się ze wszelkiemi zleceniami.

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY LEON LESZCZYŃSKI
Łódź, Piotrkowska 175.

Powołując się na powyższe, zawiadamiamy naszych P. T. odbiorców, iż przyjęliśmy wyłączną sprzedaż na Wilno i Woj. Wileńskie motocykli

RALEIGH-NOTTINGHAM (Anglja)

Prosimy o zwracanie się do nas ze wszelkiemi zleceniami, przyczem zapewniamy, że wykonanie tychże nastąpi ku zupełnemu zadowol. naszej Klijenteli.

Z poważaniem
D. H. Sz. Rudomiński, Wilno, Zawalna 28, tel. 7-32 i 16-08.



PROSZEK z „KOGUTKIEM" (MIGRENO-NERVOSIN) USUWA NAJUPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY** MIGRENĘ, NEWRALGJĘ **BÓLE ZĘBÓW,** GRYPĘ, PRZEZIĘBIENIA BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i T. P.

PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI **TABLETEK.**

ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z „KOGUTKIEM"

G. TOSCANI i S-ka
Mickiewicza 6 (obok Lutni)
NAJLEPSZE WŁOSKIE LODY
z najlepszych produktów

„AMERYKANKA" — Ś-to Jańska 6, tel. 19-29

ZE STAREGO KOMPLETNIE NOWE

Reparacje, prasowanie, pranie chemiczne, farbowanie: garderoby damskiej i męskiej, kapeluszy, obuwia, kurtek i t. p. i t. p.

Jan Pawlak Ś-to Jańska 6 telefon 19-29

Firma nagrodzona dużym złotym medalem.

Uwaga: Reperacje obuwia, garderoby oraz prasowanie na poczekaniu. Na miejscu poczekalnia. Goniec bezpłatny.

PIĘKNIE PISAĆ

wyucza znany kaligraf **B. Berman** (z Warszawy) poprawia wszelki charakter pisma w 15 lekcjach. Mickiewicza 22a m. 33 od 10—2 i 4—8 w.

MODNE HIGJENICZNE

ZA ZŁ. **12.80**

OPANKI, PLECIONKI, SANDAŁKI
OBUWIE DZIURKOWANE
W. Nowicki Wilno, Wielka **30**

WYGODNE NIE PIEKĄCE NÓG

D-r Kenigsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, **ulica Mickiewicza 4** telefon 10-90, od godz. 9—12 i 4—8

Dr. Wolfson
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe **Wileńska 7,** tel. 10-67 od godz. 9—1 i 4—8

Doktór **ZYGMUNT KUDREWICZ**
Choroby weneryczne, skórne i niemoc płciowa **ul. Zamkowa 15** telefon 19-60. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8

Dr. Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **ul. Wielka Nr. 21,** tel. 9-21, od 9—1 i 3—8.

Dr. J. Bernsztein
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicza 28, m. 5** przyjmuje od 9—1 i 4—8 Z. W. P

Akuszerka **Marja Laknerowa**
przyjmuje od 9 do 7 wiecz przeprowadziła się na **ul. J. Jasińskiego 5—20** (obok Sądu)

AKUSZERKA **Śmiałowska**
przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—12 (róg Mickiewicza) tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i węgry

Akuszerka M. Brzezina
przyjmuje bez przerwy **przeprowadziła się** Zwierzyniec, Tom. Zana na lewo Gedeminowska ul. Grodzka 27.

Buchalter-Bilansista
wład. jęz. niem. i ang. poszuk. odpowiedn. pracy Administracja „Kurjera Wil. dla Daniela.

Zaczarowany przez



TEN osobliwy „Puder Miłości"

Ma ona „Skórę Miłości", orzekł on. Lecz nie wiedział o tem, że przewidziała ona ten moment, stosując „Puder Miłości" — zamiast zwykłego pudru do twarzy. Jaki dziwny sekret przyczynia się do tego, że „Puder Miłości" nadaje skórze niezwykły, magnetyczny powab — tak odurzający zmysły i zniewalający wprost każdego mężczyznę.

Niezależnie od Pani zajęcia można być pewną, że znakomity paryski Puder Tokalon nada Pani cudownie piękną, naturalną cerę, zarówno w dzień jak i przy sztucznem świetle, i tę aksamitną matowość, której nie można osiągnąć żadnym innym pudrem. Przylega on pieszczotliwie jak aksamit, pomimo pocenia się, deszczu lub wiatru. Spróbuj dziś jeszcze „Pudru Miłości" Tokalon, a zobaczysz jak zdumiewający będzie wynik.

Ogłoszenie.

Zarząd Więzienia w Wilejce powiatowej ogłasza przetarg drogą składania ofert na dostawę produktów żywnościowych wartości powyżej 3.000 złotych jak to: kartofle żyto, kasza jaglana, mąka pytlowa - żytnia, kawa zbożowa i śledzie.

Oferty Zarząd Więzienia w Wilejce powiatowej przyjmuje w godzinach 11—13 do dnia 30 kwietnia b. r. w którym to dniu oferty zostaną rozpatrzone przez Komisję Gospodarczą Więzienia w Wilejce.

Do ofert winien być dołączony kwit o złożeniu wadjum w sumie zł. 300 gr. 00.

Oferty osób ubiegających się o dostawę mają zawierać: 1) Powołanie się na ogłoszenie przetargu, 2) Wyraźne oświadczenie się, że oferent poddaje się zasadniczym warunkom przetargu, 3) Żądaną cenę poszczególnych artykułów za jeden kilogram loco więzienie w Wilejce powiatowej w walucie polskiej, 4) Nazwisko i imię, dokładny adres oferenta, 5) Każda oferta ma być podpisana przez oferenta i złożona w zamkniętej i opieczętowanej kopercie z odpowiednim napisem.

O warunkach przetargu i dostawy osoby zainteresowane mogą informować się u Przewodniczącego Komisji Gospodarczej Naczelnika Więzienia w Wilejce w godzinach urzędowych.

Wilejka, dnia 16 kwietnia 1934 roku.

Naczelnik Więzienia
(—) A. Wojtalik.

Ogłoszenie o przetargu.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości, iż w dniu 25 kwietnia 1934 r. o godz. 11-ej w lokalu Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 6. odbędzie się przetarg na sprzedaż cegły, a mianowicie:

1) cegły nowej	około 214.000 szt.
2) cegły starej całej	około 300.000 szt.
3) cegły starej w połówkach	około 180.000 szt.

Cegła będzie sprzedaną w całości a nie partjami

Reflektanci na kupno winni obejrzeć i obliczyć ilość cegieł przed licytacją. Żadne reklamacje kupującego po nabyciu cegły nie będą przez Ubezpieczalnię Społeczną uwzględnione.

Ubezpieczalnia Społeczna będzie przyjmować pisemne oferty w zapieczętowanych kopertach do godz. 10-ej dnia 25 kwietnia 1934 r. Osoby stające do przetargu winne złożyć kaucję w kasie Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie w wysokości 10 proc. oferowanej sumy i kwit załączyć do oferty; złożona kaucja w razie przyjęcia oferty pozostaje jako zadatek, pozostała zaś kwota winna być wpłacona do dnia 27.IV. b r.

Ubezpieczalnia Społeczna zastrzega sobie prawo po rozpatrzeniu ofert pisemnych wywołania przetargu ustnego, wyboru oferenta, względnie nieprzyjęciu żadnej ze zgłoszonych ofert. Oferty podlegają zatwierdzeniu przez władze Ubezpieczalni.

Informacje oraz zezwolenie na obejrzenie cegły udziela Referat Gospodarczy Ubezpieczalni, ul. Dominikańska 15 w godz. urzędowych.

Wilno, dnia 21 kwietnia 1934 r.

J. Gradowski Dyrektor — **E. Kątkowski** Komisarz

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 24.II. 1933 r.

370. IV. Firma: „T-wo Przemysłowe Leśne Orlex Spółka z ograniczona odpowiedzialnością". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Kijowską 4/9 w Wilnie. 386—VI

W dniu 3.III. 1933 r.

585. II. Firma: „Spółka Autobusowa Wilno—Mejszagoła — spółka z ogr. odp.". Firma obecnie brzmi: „Spółka Autobusowa Wilno—Mejszagoła, Wilno—Podbrzezie Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Przedmiot: Utrzymywanie pozamiejskiej komunikacji autobusowej na szlaku Wilno—Mejszagoła i Wilno—Podbrzezie. Kapitał zakładowy podwyższony o 700 złotych obecni ewynosi 2.800 złotych całkowicie wpłacony. Spólnik może mieć kilka udziałów. Zarząd obecnie stanowią: Zygmunt Wołejko z Wilna, ul. Oranżeryjna 3 i Fryderyk Saletis z Mejszagoły pow. Wileńsko-Trockiego. Podwyższenie kapitału zakładowego i zmiany aktu zawarcia spółki dokonano na mocy aktu zeznanego przed Janem Buyko, Notarjuszem w Wilnie w dniu 15 lutego 1934 roku za Nr. 517. 387—VI

W dniu 14.II. 1933 r.

615. II. Firma: „Bank Gospodarstwa Krajowego—Oddział w Wilnie". Siedziba Oddziału w Wilnie, przy ul. Śniadeckich 8 w Wilnie. Udzielono prokury dla Centrali Banku Adamowi Gajęckiemu i Eugenjuszowi Gawlikowskiemu. Dr. Antoni Mazanowski przestał pełnić funkcje prokurenta Zakładu Centralnego. 388—VI

PROSZKI **„KOWALSKINA"** STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH **BÓLACH GŁOWY**



KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERŚCIENIU"

SPECYFIKI ZIOŁOWE Oskara Wojnowskiego

Zioła przeciwko cierpieniom przewodu pokarmowego	zn. sł. „Irotan"
Zioła przeciwko wymiotom, oraz atonji kiszek	zn. sł. „Gara"
Zioła przeciwko chorobom płucnym i blednicy	zn. sł. „Elmizan"
Zioła przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi	zn. sł. „Artrolin"
Zioła przeciwko niedomaganiom skrofulicznym	zn. sł. „Tizan"
Zioła przeciwko chorobom nerwowym i epilepsji	zn. sł. „Epilobin"
Zioła przeciwko chorobom nerek i pęcherza	zn. sł. „Urotan"
Zioła przeciwko cierp. narząd. trawienia i wątroby	zn. sł. „Chogal"
Kąpiele siarkowe roślinne	zn. sł. „Sulfobal"

Są do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Broszurki informacyjne OSKARA WOJNOWSKIEGO O SPECYFIKACH ZIOŁOWYCH wysyła BEZPŁATNIE

OSKAR WOJNOWSKI — WARSZAWA, Hortensja 3, m. 4



PIEGI

oraz wszelkie wady cery znikną bezpowrotnie już po użyciu jednego słoika Kremu Toaletow. **D-ra Stenzla**

BENIGNINA



Ratujcie zdrowie

Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.** Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób, — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA jak to stwierdzili wybitni lekarze, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena pudełka Zł 1.50; podwójne pudełko Zł 2.50. Sprzedaż w aptekach i drogerjach (skł. aptecznych.)

MEBLE MEBLE
NAJWIĘKSZA NA WILEŃSZCZYŹNIE FIRMA MEBLI
Dom Handl. **M. WILENKIN i S-ka** egz. od 1843 r.
WILNO, WIELKA 21 (poprzed. Tatarska 20)
poleca wszelkiego rodzaju meble w dużym wyborze **tanio i solidnie**

Najprzedniejszej jakości **CEMENT** T-wa Fabryk Portland-cement **„WYSOKA"** oraz **BLACHĘ OCYNKOWANĄ** Górnośląs. Zjedn. hut **Królewska i Laura** poleca firma

M. DEULL — WILNO

Biuro — Jagiellońska 3, tel. 811
Skład miejski — Zawalna 44
Skład i bocznica własna, Kijowska 8, tel. 999

PLAC na Zwierzyńcu sprzedam b. tanio. O warunkach dowiedzieć się w Administracji „Kur. Wil."

Plac sprzedaje się 340 sążni² przy ulicy Pańskiej 3 dowiedzieć się Zakretowa Nr. 5 m. 8, tel. 19-30. Tamże wydzierżawi się **ogród owocowy.**

Okazyjnie sprzedają się jeden lub dwa DOMY w dobrym stanie z przybudówką za 3500 zł nad rzeką. Dowiedzieć się: N.-Wilejka, ul. Objezdowa 21—1

Pokój z wygodami do wynajęcia. Z/k Dobroczynny 2-a, m. 14.

Letniska w m. Wiry nad Wiliją Informacje na miejscu lub w firmie Zygmunt Nagrodzki Wilno, Zawalna 11-a

Do sprzedania ślicznie położone **LETNISKO** przy ul. Niecałej za bardzo niską cenę. Dowiedzieć się w Hotelu George u portjera pomiędzy 10 a 11 rano lub 6 a 7 wiecz.

Do wynajęcia od zaraz **mieszkania** 2 i 3 pokojowe kuchnia, wanna ze wszelkiemi wygodami ul. Tartaki 34 a.

Kupię folwark nieduży blisko Wilna o obszarze koło 20 ha ziemi. Oferty do Administr. „Kurjera Wileńskiego" — Biskupia 4.

Byt zapewniony mogą mieć 5-iu panów oraz 2 panie od lat 25-iu Uzdolnieni szybko awansują. Zgłosić się z referencjami od godz. 11 — 13. Jagiellońska 3 m. 5

ZDOLNYCH zastępców losowych poszukuje poważna instytucja. Najwyższa prowizja, ewent. stała płaca. Zgłosz. „Kredyt" Lwów, Kilińskiego 3

ROWERY krajowe „Wisła" i „Łuknik" przedstawicielstwo A. Ronczewski **Wileńska 10** Tamże sprzedaje się okazyjnie **Motocykl F. N.**

500 dachówek używ. b. tanio sprzedam ul. Dzielna 40 w godz. 4—7

Sprzedam dom murowany z ogródkiem w dzielnicy skanalizowanej. Dowiedzieć się w Administracji „Kurjera Wileńskiego" w godz. 12—3 po południu i 7—9 wieczorem.

Wydzierżawia się ogród owocowo - warzywny na Zwierzyńcu. Mickiewicza 37. Sklep Giesajtisa.

Letnisko blisko Wilna, las, rzeka, łodzie. ładna miejscowość, w maju i czerwcu duże zniżki. Informacje: Jagiellońska 9—13

MIESZKANIE 3 pokojowe ze wszelkiemi wygod. do wynajęcia W. Pohulanka 19, dowiedzieć się mieszk. 16

Maszynistka znająca również **buchalterję i korespondencję handlową** poszukuje posady biurowej, może być na zastępstwo. Łaskawe zgłoszenia do Red. „Kurj. Wil." pod **Z. S.**

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA **„ZNICZ"** Wilno, Biskupia 4. Telefon 3-40. Dzieła książkowe, druki, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONYWA PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

OGŁOSZENIA do **Kurjera Wileńskiego** PRZYJMUJE na najbardziej dogodnych warunkach **ADMINISTRACJA „Kurjera Wileńskiego" UL. BISKUPIA 4**

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.